Nr. 211. We Lwowie Wtorek dnia 31 Lipca 1888. Rok XXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja **nie zwraca.**

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie { miesięcznie 1 zł. 50 ct. / kwartalnie 4 zł. 50 ct. }

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji { miesięcznie 2 zł. / kwartalnie 6 zł. }

Za „**Bluszcz**" dopłaca się:

we Lwowie { miesięcznie 50 ct. / kwartalnie 1 zł. 50 ct. }

na prowincji { miesięcznie 80 ct. / kwartalnie 2 zł. 40 ct. }

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko od **1-go każdego miesiąca.**

Nowi prenumeratorowie mogą nabyć I. tom powieści historycznej „**Pożary i zgliszcza**", którego tom II. drukować będziemy w przyszłym miesiącu za cenę 1 zł. 20 ct., a z przesyłką pocztową 1 zł. 30 ct.

Ferje poselskie.

Lwów 30. lipca

Widocznie posłom i politykom, oddającym się specjalnie studjom nad sprawami wewnętrznemi monarchji austro-węgierskiej albo, wyrażając się ściślej przedlitawskiej, nudzi się podczas ferji parlamentarnych. Trudno się właściwie temu dziwić. Lato tegoroczne wszelkie posiada warunki i wymagania ku wywołaniu nudów jak największych. Nieba nie są na nas łaskawe — dzień w dzień płaczą rzęsistemi łzami i w nader rzadkich tylko wypadkach mamy przyjemność cieszyć się ciepłemi promieniami słońca. Najgorzej rozumie się wyszli na tem ci, którym na nieszczęście środki materjalne pozwoliły opuścić mury miejskie. W nadziei, że unikną skwaru promieni słonecznych, przenieśli się na wieś, by tam w zupełnym spokoju odetchnąć na łonie przyrody świeżem powietrzem. Nadzieje tych nieszczęśliwców srodze zostały zawiedzone. Uniknęli wprawdzie skwaru letniego, znaleźli cichą ustroń i chłodny wietrzyk, ale nie taki, po którym warto było śpieszyć na wieś. To samo można było w tym roku mieć taniej i wygodniej w mieście. Czyż można się dziwić, że wśród takich okoliczności każdego śmiertelnika, miejskiego, przebywającego dla wypoczynku na wsi, ogarniają nudy — nudy najstraszniejsze.

Deputowany do parlamentu austrjackiego także jest tylko zwykłym śmiertelnikiem, a święta nietykalność, którą go konstytucja uprzywilejowała, nie może go niestety ochronić od nudów. Ogarnęły go one ze wszystkich stron, i oto mamy czasem sposobność przypatrywać się skutkom, jakie z tego wynikły. Nie mogąc się ich pozbyć chwyta wybrany reprezentant narodu, mimo zaleconego mu przez lekarzy spokoju i wypoczynku, za pióro i wylewa na cierpliwy papier swoje rozpamiętywania nad sytuacją wewnętrzną w Przedlitawji i tworzy programy dla prawicy lub lewicy izby poselskiej Rady państwa, stosownie do tego, jakie miejsce na ławach jej zajmuje. Przypuszczać należy, że swoim cierpieniom [illegible] w ten sposób ulżył, że przynajmniej na czas krótki pozbył się męczących nudów — polityce austro-węgierskiej, a w szczególności przedlitawskiej nie wielką tem wyświadczył usługę! Racjonalnego bowiem powodu do tego rodzaju wysoce politycznych uwag, jakie napotykamy w tych z nudów wynikłych enuncjacjach, bezwarunkowo nie widzimy i nie możemy również domyślać się celu, jaki niemi ma być osiągnięty.

Ze szczególną lubością rozpisują się posłowie z lewicy niemieckiej o wniosku szkolnym księcia Liechtensteina i podnoszą go do znaczenia pierwszorzędnej akcji państwowej. Po raz już niewiadomo który, zaklinają się posłowie niemieccy, że w razie, gdyby się prawica odważyła po pierwszem czytaniu odesłać wniosek księcia Liechtensteina do komisji, opuszczą natychmiast salę obrad i nie powrócą do niej nigdy. Dzisiaj ponownie groźbę tę podnoszą. Nie czujemy w sobie najmniejszego powołania do przemawiania w imieniu prawicy i nie mamy nawet do tego najmniejszej ochoty. Musimy jednak co do zachowania się Niemców jedną zrobić uwagę. Zagrożona abstynencja wydaje nam się z dwóch względów niewłaściwym środkiem walki. Był czas, kiedy Niemcy w parlamencie przedlitawskim jedno wielkie stanowili stronnictwo polityczne — wówczas chełpili się także epitetem wiernokonstytucyjności. Od owego czasu Niemcy niejedną wprawdzie przebyli metamorfozę — mimo to jednak i dzisiaj chcą koniecznie wmówić we wszystkich, że stoją wiernie przy konstytucji. Jeżeli tak jest, jeżeli rzeczywiście posłowie niemieccy stoją hardo przy konstytucji, jakżeż mogą mówić o sanacji i abstynencji, która jest przecież najbardziej nieparlamentarnym środkiem walki, do jakiego się stronnictwo polityczne uciec może. Gdyby go więc nawet kiedykolwiek okoliczności i stosunki usprawiedliwiały, to z pewnością nie teraz, przy pierwszem czytaniu wniosku Liechtensteina, które przecież jest tylko formalnością, nie przesądzającą w niczem samej rzeczy. Z drugiej jednak strony nie sądzimy, aby groźba abstynencji ze strony niemieckiej mogła osiągnąć zamierzony skutek. Czy przypuszczają Niemcy opozycyjni, że prawica da się taką groźbą odstraszyć, że li dlatego, iż w konwektyklach niemieckich podniesiono myśl strejku politycznego, prawica gotowa zaniechać pierwszego czytania wniosku księcia Liechtensteina? Nie należymy wprawdzie do tych, którzy sądzą że to rzecz dla konstytucjonalizmu zupełnie obojętna, czy w radzie państwa siedzą reprezentanci niemieccy, czy nie, ale też z drugiej strony nie wierzymy, aby groźba secesji mogła wstrzymać kiedykolwiek prawicę od spełnienia obowiązku. Na czas ferjalny, zwłaszcza podczas tak brzydkiego lata, mogą się więc Niemcy zabawiać myślami abstynencyjnemi, w jesieni dojdą może do innego przekonania.

Jeżeli jednak lewica opozycyjna ma przynajmniej pozory, usprawiedliwiające ich szczególną politykę ferjalną — to nie widzimy już wcale żadnego powodu, który mógł skłonić anonymowego posła czeskiego do wystąpienia w praskiej *Politik* z żądaniem ułożenia nowego programu politycznego dla prawicy. Dla czego sobie nagle teraz prawica ma przypominać brak programu. Dziewięć lat siedzimy w radzie państwa bez programu i było zupełnie z tem dobrze — rządowi, po cóż ten stosunek zmieniać? W obec różnorodności żywiołów, składających się na prawicę rządową, program taki musiałby zawierać wzajemne ustępstwa i zobowiązania, a zkąd ów poseł czeski, który chce programu, ma pewność, że najważniejszy czynnik na prawicy, to jest rząd, byłby skłonnym do wykonania programu i spełnienia życzeń, wyrażonych przez posłów prawicy. My tej pewności nie mamy i dla tego wydają nam się wszelkie żądania programowe łudzeniem siebie samego. W cichem ustroniu wiejskiem, wśród gołych ścian chaty wieśniaczej może się owemu posłowi, który w tej chwili jest *procul negotiis* wydawać, że program to rzecz dobra i zbawienna, gdy na jesień przybędzie do stolicy, przekona się, że wśród obecnych stosunków do celu nie prowadzi. Szkoda więc czasu.

Dziesięć lat okupacji.

Wczoraj minęło lat dziesięć od chwili, gdy wojska austro-węgierskie przekroczyły Sawę, dokonując dzieła okupacji Bośnji. Owóż pozycji, zajętej między Sawą a Limem, zawdzięczają Austro-Węgry wpływ swój dzisiejszy na sprawy bałkańskiego półwyspu, a jeśli pewne sfery mają w tej kwestji jeszcze pewne życzenia, to sformu[illegible]wać je łatwo dokonaniem przemiany okupacji w aneksję... Dzieło okupacji dla bezstronnego sędziego było nie lada zadaniem. Wojska austro-węgierskie musiały zdobywać formalnie kraj, jakkolwiek okupacja nastąpiła w myśl postanowień berlińskiego traktatu i za zgodą Porty. Kraj był zupełnie zniszczony. Od lat niepamiętnych Bośnja i Hercogowina były pogrążone w bezprzykładnej anarchji. Bandytyzm kwitnął w najlepsze, nienawiść wyznaniowa dzieliła ludność na wrogie obozy, spory agraryjne wywołały całkowite prawie rozluźnienie związków socjalnych, wszystkie źródła dochodów publicznych były od dawna wyczerpane. Nie bez racji więc w roku 1878 ozwały się głosy w parlamencie, zwące nowo zajęte prowincje darem Danaów.

Po dziesięciu latach wytrwałej pracy organizacyjnej zaradzono po części złemu. Bosnja i Hercogowina są dziś pod względem bezpieczeństwa publicznego najspokojniejszą prowincją półwyspu. Podczas gdy w roku 1880 dochody publiczne wynosiły li 5·6 miljonów zł., preliminowano je w roku 1889 na 9·4 miljonów złr. W ciągu lat dziewięciu wybudowano 3200 kilometrów bitego gościńca i 500 kilometrów drogi żelaznej. Zdziałano również wiele na polu oświaty ludowej; częścią zreformowano, częścią zaś otwarto na nowo 1100 szkół ludowych. Pod względem politycznym uspokojono swary wyznaniowe między mahometami, prawosławnymi a katolikami, a to przestrzegając ściśle zasady tolerancji i równouprawnienia religijnego. Mniej korzystnie przedstawia się kwestja agrarna, która dotychczas nie zdołała się doczekać zasadniczego rozwiązania, aczkolwiek w drodze paljatywów dąży rząd krajowy bezustannie do wytworzenia wolnego stanu wieśniaczego. Żywioły mahometański i prawosławny grawitujące do niedawna ku zagranicy, zachowują się od czasu pokonania hercogowińskiego powstania zupełnie spokojnie. Zamieszki lokalne, jak np. w maju tego roku w Hercogowinie wybuchłe, chce prasa półurzędowa przypisywać zewnętrznym wpływom i chwali lojalne zachowanie się ogółu ludności.

Presse kończąc swe sprawozdanie z dziesięcioletniej działalności Kallaya, wyraża się z najwyższem uznaniem dla wspólnego ministra skarbu. Zarazem wyraża przekonanie, że myśl aneksji najwięcej znajduje zwolenników w samejże Bosnji i Hercogowinie, co zarządzony plebiscyt mógłby najdowodniej stwierdzić.

Jenerał Drenteln.

Jenerał-gubernator kijowski, Drenteln, jak doniósł telegram, umarł rażony apopleksją.

Wielko-rządca ten Rusi, urodził się w r. 1820 w gubernji kijowskiej. Mając lat 18 wstąpił do służby wojskowej, a przechodząc rozmaite stopnie wojskowe, w r. 1858 został jenerałem.

Czas jakiś był komisarzem wojskowym przy poselstwie rosyjskiem w Berlinie.

W r. 1872 mianowany został głównodowodzącym wojskami w okręgu wojennym kijowskim, a z wybuchem wojny wschodniej głównodowodzącym armji osobnej, która jednakże w kampanji wschodniej nie miała udziału. Główna jego kwatera była w Bukareszcie.

W r. 1878 po zamordowaniu przez nihilistów w dniu 16. sierpnia naczelnika III. oddielenia jen. Miezencowa, powołany został na jego miejsce. Tu jako naczelnik całej tajnej policji, Drenteln rozwinął wielką energję, a zarazem wielki ucisk i prześladowanie. Nihiliści w skutek tego postanowili go zamordować. Jakoż Rosjaniu Mirskoj otrzymał od komitetu centralnego nihilistycznego rozkaz zamordowania Drentelna. W dniu 25. kwietnia 1879 roku do przejeżdżającego jenerała strzelił dwa razy z konia, ale go nie trafił, sam zaś ratował się ucieczką i chwilowo ocalał dzięki rączości konia. Schwytano go w kilka miesięcy później w Taganrogu i na Sybir do ciężkich robót zesłano.

Niedługo potem, za ministerstwa hr. Loris-Mielikowa owo straszne III. oddielenie zostało zniesione — w skutek czego Drenteln poszedł w odstawkę.

Dopiero po zamordowaniu cara Aleksandra II. i po dymisji hr. Loris-Mielikowa, wydobyto Drentelna z zacisza prywatnego, w jakiem od kilku miesięcy żył i posłano go na jenerał-gubernatora kijowskiego w miejsce jenerała Bezaka, który z srogością prawdziwie azjatycką nie rządził Rusią, ale ją gniótł i uciskał, a mianowicie żywioł polski.

Ośmioletnie rządy Drentelna były jeszcze twardsze. Przez całe te lat ośm z dziką nienawiścią prześladował i gnębił tak żywioł polski jak i kościół katolicki. Jego to dziełem było zniesienie dyecezji kamieniecko-podolskiej; zsyłki księży były na porządku dziennym. Jego to dziełem był ukaz dodatkowy do znanego ukazu z dnia 22. grudnia 1865 roku o posiadaniu własności ziemskiej przez Polaków. Prawo twarde, wyjątkowe, niesprawiedliwe obostrzał jeszcze swą samowolą i despotyzmem azjatyckim.

Wytaczać kazał liczne procesa właścicielom ziemskim Polakom, węsząc wszędzie symulację i obejście prawa.

Sądy zupełnie ujarzmił i kazał im wyrokować według swej woli. On to raz po razie podawał memorjały do cara, w których podsuwał środki i sposoby wytępienia zupełnie na Rusi żywiołu naszego. Dwa z takich memorjałów ogłosiliśmy parę lat temu w piśmie naszem. W memorjałach tych nie liczył się ani z moralnością, ani sprawiedliwością, ani też nie cofał się przed żadnemi środkami.

Nie inaczej postępował z Rusinami. Najmniejszy znak czy to życia, czy słowa małoruskiego go uważał za zbrodnię stanu i karał surowo.

O sobie przy tem nie zapominał — nie wstydził się bowiem nabywać dóbr z publicznych licytacyj sprzedawanych, a do rodaków naszych należących — naturalnie za bardzo niską cenę.

Rządy jego fatalnie oddziałały na wszystkie stosunki ekonomiczne Rusi. Pod tym względem sprawił wiele, przyznajemy to najzupełniej, przyznajemy i to, że wielką krzywdę wyrządził żywiołowi naszemu i Rusinom, że rozwój jednym i drugim tamował, ale nie zmienił wcale fizjonomji kraju: zmoskwicenia go nie dokonał. To co było polskiem i rusińskiem, pozostało jednem i drugiem, bo ducha nieśmiertelnego narodu, dzieła bożego nikt nie zmoże.

Jenerał Drenteln wyrządził nam krzywdę wielką, ale wyrządził większą jeszcze samej Rosji, bo zrujnował stosunki ekonomiczne jednej z najbogatszych prowincyj dawnej Polski, a nadto sprawił, iż coraz większa przepaść rozsuwała się pomiędzy żywiołem polskim i rusińskim a rządem rosyjskim. Przepaść ta istnieje. Taki skutek rządów Drentelna powinien wiele nauczyć rządzące sfery w Petersburgu.

Ale daremnie — tam wciąż jeszcze łudzą się a łudzą zrusyfikowaniem tego wszystkiego, co nie jest rosyjskiem.

Drenteln zostawia tedy po sobie smutną pamięć — a przyjdzie chwila, bo my wierzymy w postęp ludzkości i w sprawiedliwość, że sami Rosjanie złorzeczyć mu będą.

Tymczasem nagła śmierć Drentelna oziębi trochę temperaturę uroczystości kijowskich, jakie tam właśnie się odbywają.

Po zjeździe.

Na długi jeszcze czas zjazd cesarza Wilhelma II. z carem Aleksandrem III. dostarczy pismom tematu do rozpraw politycznych. Jeżeli które z nich na baczniejszą zasługują uwagę, to z pewnością w pierwszej mierze głosy pism rosyjskich większą niż inne budzą ciekawość. Mieliśmy już sposobność czytania kilku tego rodzaju charakterystyczniejszych głosów rosyjskich, dziś uważamy za stosowne zapoznać czytelników z głosem *Nowosti*, rekapitulującym niejako wszystkie dotychczasowe głosy i opinje o zjeździe. „We wszystkich głosach — powiada organ rosyjski — przeważa nadzieja, że zjazd utrwali pokój. Nawet dzienniki francuskie i angielskie, choć naturalnie nie z jednakich przyczyn, odzywają się o zjeździe w tonie przychylnym. Jednomyślność to całkiem naturalna, gdyż sfery półurzędowe zawsze twierdziły, że gabinety są usposobione całkiem pokojowo. Po za tem przecież rodzi się zapytanie co do środków, za pomocą których mocarstwa zapobiegną dalszym międzynarodowym zawikłaniom i usuną istniejące. Tu jednomyślność już ustaje. Dzienniki rosyjskie utrzymują zgodnie, że Rosja, po uczynionych już licznych i bardzo poważnych ustępstwach, nie może ustąpić ani na krok od umiarkowanych swoich żądań, sformułowanych na podstawie istniejących traktatów międzynarodowych. Z niemniejszą też jednomyślnością oświadcza prasa austrjacka, że Niemcy w żadnym razie nie poświęcą interesów swojego sprzymierzeńca dla utrwalenia przyjaźni rosyjsko-niemieckiej. Niemiecka znów na wszelkie możliwe sposoby wygłasza myśl, że podróż cesarza Wilhelma II. do Petersburga, nie może zmienić położenia, na mocy którego Niemcy są najzupełniej skłonne do podtrzymywania żądań rosyjskich, opartych na traktatach międzynarodowych, ale jednocześnie cenią jak najbardziej swoje przymierze z Austrją. Myśl tę organa ks. Bismarka przeprowadzają tak uporczywie, że bez obawy popełnienia błędu, można ją uważać za zasadę przewodnią teraźniejszej niemieckiej polityki zagranicznej. Dzienniki francuskie wypowiadają obawy, aby Rosja czasem nie poświęciła interesów Francji dla zabezpieczenia swoich własnych. Prasa angielska uważa, że Niemcy posunęły się za daleko w swojej uprzejmości względem Rosji. Nareszcie prasa włoska, jak zwykle, niepokoi się, aby Włochy nie wyszły czasem z kwitkiem.

„Tak tedy z chwilą, kiedy na stół przychodzą środki zabezpieczenia pokoju europejskiego, harmonja ustępuje miejsca szorstkim dyssonansom. Żądania Rossji i Austrji, jak były tak i pozostały sprzecznemi. Niemcy zgadzają się widocznie poświęcić w pewnej mierze interesa swojego sprzymierzeńca na Wschodzie tylko w takim razie, jeżeli Rosja ze swojej strony poświęci niektóre swoje interesa na zachodzie. Półurzędowa prasa niemiecka, oznajmia wielkim głosem, że przymierze z Austrją, jest dla Niemiec koniecznem. Również kategorycznie oświadcza brukselski *Nord*, że zjazd cesarski nie może pociągnąć za sobą tego rezultatu, aby Francji postawione zostały żądania, nie

1848.

Trzydziesty pierwszy lipca.

Ustęp z przeszłości Galicji.

Zwyciężonemu, za pomnik grobowy
Zostaną suche drewna szubienicy,
Za całą sławę krótki płacz kobiecy,
I długie, nocne rodaków rozmowy.

Dzień trzydziesty pierwszy lipca postanowiła Rada Narodowa uroczyście obchodzić we Lwowie. W tym celu od rana miały się odbywać we wszystkich kościołach nabożeństwa żałobne za duszę Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, przyczem miano zbierać składki na pomnik dla nich. Na górze tracenia zamierzano ustawić ołtarz, zapowiedziano mowy, składki i pielgrzymkę całej ludności lwowskiej na to miejsce.

Postanowieniom Rady sprzeciwił się zastępca Stadiona i komenderujący jenerał Hamerstein, którzy na pięć dni naprzód ogłosił we wszystkich pismach zakaz obchodu tak na grobie straconych, jak też w ogóle na wszystkich miejscach publicznych. Okólnik Hamersteina wywołał ogólne rozdrażnienie w mieście, tem bardziej, gdy się dowiedziano, że w dniu rocznicy wojsko z działami ma osaczyć górę tracenia i wzbronić do niej przystępu.

Podniosły się głosy, dopatrujące się w tem samowolnem postąpieniu komenderującego pogwałcenia swobód konstytucyjnych, doraźnego wprowadzenia stanu oblężenia. Rozjątrzenie było powszechne i groziło poważnemi następstwami. Radzie Narodowej i dowódcy gwardji, jenerałowi Wybranowskiemu, przypadł zatem w udziale trudny obowiązek pośredniczenia między rządem a życzeniami ogółu.

Po wielu układach i przedstawieniach udało się im wreszcie znaleźć drogę pośrednią. Władze rządowe zezwoliły na nabożeństwo żałobne w kościołach miejskich i na zbieranie składek pomnikowych; natomiast zabroniono mów i obrzędów na górze tracenia, która oddaną została pod opiekę gwardji narodowej.

Obchód rozpoczął się już w przeddzień rocznicy, gdy na posiedzeniu Rady Narodowej Józef Dzierzkowski w podniosłej mowie uczcił pamięć męczenników wolności.

„Ziomkowie! Bracia! — przemówił uroczystym głosem Dzierzkowski. — Dzisiaj w przeddzień wielkiej dla nas rocznicy, godzi się nam uczcić słowami żalu i rozpamiętywania śmierć naszych męczenników, zamordowanych przed rokiem. Któż z was po tych słowach nie pozna, że chcę mówić o Teofilu Wiśniowskim i Józefie Kapuścińskim. Wszakże nazwiska ich zapisane są w sercach każdemu z nas, który miał szczęście być świadkiem tego tryumfalnego pochodu, z jakim wbrew szatańskiej woli niecnych upadłego despotyzmu posługaczy szli oni nie do hańby, ale do sławy; nie do szubienicy złoczyńców, ale do krzyża męczeńskiego!" . . . .

„I jak niegdyś z Golgoty od krzyża Zbawiciela zawieszonego przez łotrów między łotrami, wyszła w świat stary nowa wiara, nowy dając zakres dziejom i oświacie, tak z tej góry, której dawny kał śmierć prawych ojczyzny synów zmyła na wieki, wionął zda się nowy duch, myślą w głowy, zapałem w serca i rozbiegł się po mieście, po kraju i dalej pomknął w świat cały. I zbudziła się zgroza w najodleglejszych ludach. Mordy 1846 roku złotnikami despotyzmu płacone, uwieńczone szubienicą z roku 1847, zadały ostatni cios ludowej cierpliwości i dawnym tronowym tyraniom. I powstały ludy; żelazne okowy padły pogruchotane jak krucha trzcina. Z tej góry wionął na nas duch politycznego zbawienia, którego zorzę dziś witamy"...

„Święte ofiary nasze! Cześć Wam niesiemy modlitwą, pamięcią i łzami!... Lecz martwe i nieme jest słowo bez czynu! a więc czynem dowiedźmy najlepiej tej cześci winnej ich życiu, ich śmierci... Czyż nie zrozumieliście z ich głosu i wyrazu całe godło ich życia i wiary: Wszystko dla ojczyzny; męki dla siebie, szczęście dla niej! Miejmyż i my silną wiarę, niezłomną stałość i wytrwałość i tę cierpliwość godną wielkiego narodu, który ma wielką przeszłość i wielką przyszłość i ręka w rękę bez przechwałek, bez namiętnych gwałtów i konwulsyjnych ruchów postępujmy z powagą i postanowieniem naprzód. Rzućmy precz od siebie wszelkie zdania nas różniące, stronnictwa zawzięte, różnice wyznań, pochodzenia, urodzenia i majątków, te karłowate zapory, któremi nas wrogi nasze poróżnić i rozedrzeć usiłują. Miejmy w pamięci, że ta reakcja, którą nie bez przyczyny się straszymy, tam tylko jest niebezpieczna, gdzie jest niezgoda i omdlałość... Bo reakcja nie własną powstać może siłą, ale naszą jeno słabością"..,

„Nie usypiajmy na chwilę, nie traćmy zapału do sprawy publicznej, nie usuwajmy się od działań wspólnych, bo w takich chwilach jak dzisiejsze nie tylko jest występkiem źle działać, ale większym niemal nadto występkiem jest nic nie działać!... Bo cel naszych chęci i dążeń jest wielki, bo tym celem jest nasza Polska oczyszczona z pleśni wiekowych błędów i przesądów; Polska na tak szerokiej wskrzeszona posadzie, że się na niej wolno zdołają rozkrzewić wszelkie swobody wszystkich plemion składających jej całość. Bo ta Polska łzami i krwią oczyszczona, to nie tylko jest wielka ziemia, ale jest nadto i wielka idea wolności, równości i braterstwa w całej szerokiej Słowiańszczyźnie. Jakoż najgodniej uczcimy tę pierwszą rocznicę śmierci męczenników naszych, gdy się zwiążemy wszyscy w jeden silny uścisk braterski i sercem a głową, myślą a czynem wyrzekniemy wszyscy jako jeden człowiek to święte godło: W s z y s t k o d l a o j c z y z n y; c h o ć b y m ę k i d l a n a s, b y l e s z c z ę ś c i e d l a n i e j!"

Jenialny pisarz proroczym wzrokiem widział nietylko chwilę współczesną, lecz czytał jasno w księdze przyszłości...

Nazajutrz od rana poczęto prawić nabożeństwa we wszystkich kościołach. Główne nabożeństwo odbywało się w kościele OO. Dominikanów. Przy wchodzie ustawione były stoliki, przy których uproszone panie zbierały datki na wystawić się mający pomnik. Straż honorową pełniła gwardja narodowa.

Kazanie wygłosił ks. Roman Zubrzycki, a wziąwszy za osnowę słowa eklezjasty: C i a ł a i c h p o g r z e b i o n e, l e c z s ł a w a i c h ż y j e w p o k o l e n i a c h; w pełnej namaszczenia mowie skreślił żywot i zgon obu męczenników.

Natchnionemi słowy wzywał czcigodny kapłan do zgody Polaków i Rusinów, za których wspólną sprawę dali życie obaj straceńcy. „Bracia niewoli" — wołał — „czyliż wolnymi braćmi być nie potrafimy" i zakończył swe przemówienie wezwaniem do Pana Zastępów, by krwią i poświęceniem tylu braci obmył winy nieszczęsnego narodu.

Na pamiątkę obchodu miano wmurować w ścianę kościelną tablicę z odpowiednim napisem:

Wszystkie sklepy i warsztaty były przez cały dzień zamknięte. Wojsko skonsygnowano w koszarach. Dziwnym zbiegiem okoliczności w dniu tym zaszedł zagadkowy wypadek w tutejszym garnizonie. Podpułkownik Gizzi, ten sam, który przed rokiem eskortował skazańców na górę tracenia i z urąganiem dla polskiej narodowości, niejednokrotnie chlubił się z tego bohaterskiego czynu, zastrzelił się w sam dzień rocznicy. Głuche wieści z koszar doniosły, że podpułkownik na kilka godzin przed dokonanem samobójstwem usiłował podburzyć swój pułk przeciw ludności pielgrzymującej, na miejsce tracenia. Lud prosty szemrał, że Gizziego dotknął palec Boży...

Równocześnie o g. 9. rano odbyło się nabożeństwo we wszystkich kościołach lwowskich z wyjątkiem kościoła, należącego do miejskiego zakładu, istniejącego pod wezwaniem św. Łazarza. Tu przeszkodził obrzędowi zarządca zakładu, niejaki Audykowski, który zabroniwszy użycia potrzebnych aparatów (katafalka itd) oświadczył kapelanowi Kintzlowi, że jeśli za t a k i c h ludzi chce modły odprawiać, to niech sobie w kościele każe ustawić szubienicę, nie katafalk... Czarnożółtego pana zarządcę spotkała niebawem zasłużona nagroda.

Tymczasem już w przedpołudniowych godzinach tysiączne tłumy spieszyły na miejsce tracenia, strzeżone przez piesze i konne oddziały gwardji narodowej, które się mieniały co dwie godziny. Wśród głębokiej ciszy i pokoju zasypywano miejsce narodowej żałoby kwiatami i wieńcami i z tysięcznych ust płynęła ku niebiosom cicha skarga nieszczęśliwego narodu wraz z modlitwą za spokój duszy obu straconych.

Silne patrole gwardji przeciągały bezustannie przez miasto, przestrzegając bacznie porządku publicznego, gdyż najmniejsze zamieszanie łacno dać mogło władzom rządowym pożądaną sposobność do nieproszonej interwencji.

O godzinie dziewiątej z wieczora miasto pogrążyło się w grobowej ciszy.

Nawet najzawziętsi wrogowie naszej narodowości musieli uszanować ten porządek i ten nastrój uroczysty, z jakim dzień ten obchodzono.

Po całem mieście rozrzucono wiersz drukowany p. t.: Plac Tracenia Teofila W. i Józefa K., rozpoczynający się od słów:

I rok jeszcze nie minął,
Jak w tych miejscach my sami
Zalewali się łzami,
Jak łez potok tu spłynął.

. . . .

Dziś w wolności, swobodzie
Ludzie z ludu powstają
Prawdę krwią swą zlewają
Głoszą szczęście w narodzie...

. . . .

Autorem tej poezji był nieznany nam bliżej Marceli Dł...ski. Wyszedł również z powodu tej uroczystości „Marsz pogrzebowy na dzień 31. lipca," kompozycji, Krystyny Grottgierowej, matki Artura.

Prowincja nie przepomniała również o żałobnej rocznicy, jakkolwiek *kreishauptmani* zasłaniając się gubernjalnem rozporządzeniem starali się o ile możności przeszkadzać obchodom.

W Sanoku musiano z nakazu starosty przerwać nabożeństwo żałobne, które się odbywało w kościele przepełnionym ludnością miejscową i okoliczną. Dopiero po długich pertraktacjach między członkami Rady a władzą obwodową dozwolono skończyć przerwane nabożeństwo. Biorąc asumpt z tego zakazu kilku pomniejszych tamtejszych biuralistów opuściło szeregi gwardji usprawiedliwiając swe wystąpienie argumentem, że nie

dające się pogodzić z jej interesami żywotnemi lub z jej godnością. Słowem sądząc z głosów dzienników, położenie faktyczne pozostało niezmienionem i nie ma racji do przypuszczania, że się zmieni na lepsze w bliskiej przyszłości. Przeciwnie jest dużo gazet niemieckich, które twierdzą, że najważniejszym rezultatem odbytego zjazdu, jest czasowe odwrócenie katastrofy i że istniejący *status quo* się przedłuży, bez konieczności uciekania się do broni.

„Jest to naturalnie rezultat nie małej wagi: wojny zaraz nie będzie, czem się tylko mogą cieszyć przyjaciele pokoju. Ale jednocześnie widocznem jest dla każdego, że to rezultat nie pozytywny, lecz negatywny. Istniejące trudności międzynarodowe trwają dalej w całej sile. Kompromis nie został wynaleziony i stwierdziło się tylko, że gabinety dotąd unikają wojny. Ale o tem wiadomo było i przedtem."

* * *

Jeszcze jeden głos wypowiedziany *a propos* zjazdu zasługuje na wzmiankę. Nie zdarza się to po raz pierwszy, że prasa czeska spotyka się z prasą rosyjską, ale tym razem zasługuje to spotkanie na większą niż zwykle baczność przez wzgląd na tło wspaniałe, na [illegible] się ono odbywa.

„Gazeta czeska *Narodni Listy* stale przeciwna austrjacko-niemieckiemu sojuszowi, tryumfuje obecnie, widząc zbliżenie Rosji z Niemcami. Zrzędzenie prasy urzędowej niemieckiej tłumaczy czeski organ chęcią znieczulenia czujności polityki austrjackiej. Jestto ni prostsza komedja — mówi dziennik czeski — ze strony urzędowców.

„W słowach tych jest pewna część prawdy. Pismo ostrzega polityków austrjackich przed zwykłą łatwowiernością względem księcia Bismarka i zaznacza, iż spokój austrjackich mężów stanu coraz szybciej zamieniał się w trwogę, zwłaszcza zaś, gdy Węgrzy z przerażeniem wyczytali w prasie niemieckiej, iż Niemcy od tej chwili są zdecydowane nie pomagać Austrji do podkopywania wpływu Rosji na półwyspie Bałkańskim, zdobytego taką ilością ofiar i poświęcenia.

„W ciągu dni czternastu — mówią *Narodni Listy* — w Austro-Węgrach zaszły tak ważne zmiany, iż prasa urzędowa austrjacka wyparła się wprost księcia Koburskiego; pierwszym, który go opuścił jest konsul austrjacki Burian."

„Zresztą wywody szanownej gazety czeskiej są tylko częściowo prawdziwe i przedwczesne. Prasa urzędowa niemiecka dąsa się na nas nietylko z tego powodu, iż gra komedję względem Wiednia, ale i dla tego, iż jej się nie podobały wzmianki, ostrzegające, że Rosja nie zezwoli na pogrom Francji.

„I w Austrji nabrali już otuchy i już sobie tłómaczą, że spotkanie petersburskie nic nie znaczy, gdyż cesarz Wilhelm odwiedził niebawem cesarza Rosji, ale jedzie również do Sztokholmu i Kopenhagi."

A więc głos czeski według organu rosyjskiego nie ma w zupełności, ale tylko w części rację. Znany z panslawizmu organ czeski zadowoli się zapewne tem częściowem uznaniem. Piękne dusze zawsze znajdą się.

Z Polski pod zaborem rosyjskim

„Ci południowi i zachodni Słowianie, którzy ciągną dziś do Kijowa na 900 letnią uroczystość, nie powinniby niczem dawać się olśnić, lecz raczej przestudjować gorliwie stosunki — mianowicie przekonać się, jak to Rosja postępuje z Polakami i Litwinami..."

Temi słowy rozpoczyna *Pester Lloyd* uwagi godny artykuł pod powyższym nagłówkiem, skierowany — jak widzimy z pierwszych zaraz słów jego — do Czechów, Kroatów, Serbów, Bułgarów itd. Asumpt bierze naczelny organ węgierski ze współczesnego jubileuszu w Kijowie, w którym z Austro-Węgier uczestniczy — jak wiadomo — zaledwie garstka odszczepieńców Rusinów, a zapewne tacy sami „Słowianie" z Kroacji, Czech itd. *Pester Lloyd* uznał tedy za stosowne, aby przypomnieć obecnie światu, jakiego to losu doznają Polacy pod knutem „opiekuna Słowiańszczyzny", cara rosyjskiego. Dla nas — rzecz prosta — nie przytacza to pismo nic nowego. Tysiące tysięcy razy zawierały dzienniki polskie, wychodzące po za obrębem cenzury carskiej, głośne skargi, poparte faktami, wołającemi o pomstę do nieba, protesty gorące w imię chociażby praw międzynarodowych i ogólno-ludzkich, przestrogi skierowane do cywilizowanej Europy, która tolerując obojętnie i przez długie lata to dzieło tyranji barbarzyńskiej, wykonywane z zaciętością i bezwzględnością dzikiego drapieżnika na obszarach dawnej Polski — prędzej czy później sama drżeć będzie o byt swój, przed widmem zwycięskiego pochodu Dżengiskanów północnych... Wszystkie tego rodzaju głosy polskie — jak dotychczas — ignorowano w Europie systematycznie. Dopiero teraz, gdy widocznie strach zaczyna ich ogarniać nie na żarty, raczą panowie dyplomaci i publicyści europejscy przypominać sobie, co Rosja od 100 lat wyprawia w zabranej Polsce i jako „odstraszający przykład" stawią dziś innym Słowianom przed oczy wiekowe katusze Polski.

W ten też sposób tłumaczymy sobie debiut ostatni *Pest. Lloyda*, a jakkolwiek on nie zawiera w sobie nic nowego dla nas, to jednak świadczy poniekąd dość charakterystycznie o sytuacji politycznej i z tego względu zasługuje na częściową przynajmniej reprodukcję.

„Płacze i jęki na Litwie — pisze *Pester Lld*, nalej — nie mogą być w Europie słyszane, a jeśli cokolwiek z tego przedrze się przez granicę, wówczas dzienniki i władze rosyjskie, nawet każdy Moskal, przedstawią to jako oszczerstwo ze strony Polaków. W Niemczech chcą wierzyć Moskalom ochoczo, bojąc się w przeciwnym razie wzrostu sympatyj dla Polaków. Zmysł sprawiedliwości ludu niemieckiego bywa na tym punkcie poprostu oszukiwany. Być tedy może łatwo, że tak samo sprowadzani są w tej mierze na błędne tory Słowianie południowi i zachodni. ...P. Pobiedonoscew wypowiedział jasno, do czego Rosja dąży. Jeśli atoli poł. i zach. Słowianie mniemają, że to dotyczy wyłącznie religji, w takim razie niech popatrzą na Małorusinów, dla których wydano ukaz, zabraniający im śpiewania pieśni i przedstawiania widowisk małoruskich. Ukaz ten cofnięto wprawdzie później, bo nie był jeszcze na czasie — zawsze jednak widać zeń kierującą ideę Rosji. Więc nie idzie tam o samą religję, lecz o język, zwyczaje i obyczaje — o to wszystko, co dla każdego narodu jest najświętszem."

W dalszym ciągu artykułu powtarza *P. L* to wszystko, co niestety do syta jest już nam znane. Mianowicie ową politykę eksterminacyjną rządu rosyjskiego, przeprowadzoną na żywiole polskim z żelazną konsekwencją w Królestwie Polskiem, na Podolu, Wołyniu i Litwie, objaśnia organ węgierski rozmaitemi faktami i datami, *in usum* specjalnie zdaje się Słowian austro-węgierskich.

---

mogą być członkami gwardji, która święci pamiątkę zdrajcy kraju i mordercy. W świątobliwem oburzeniu biadały te lojalne dusze, że kościół został sprofanowany...

W Brodach znów duchowieństwo uległo wyższym wpływom. Ksiądz K., proboszcz tamtejszy, zamknąwszy ornaty i inne żałobne przybory wyjechał umyślnie na ten dzień z miasta i nie powrócił aż nazajutrz. Musiano więc poprzestać na zwykłem nabożeństwie, w którem starozakonni nader liczny brali udział. Po mszy odśpiewano w kościele: Jeszcze Polska nie zginęła!

Odbyły się równocześnie żałobne obchody we wszystkich główniejszych miastach Galicji, a nawet w tak odległych zakątkach jak w skromnej wówczas cerkiewce w Truskawcu, który niebawem stał się widownią niezwykłego zdarzenia. Rzecz się miała, jak następuje: W połowie sierpnia zjechał do tamtejszego zdrojowiska wspomniony powyżej Audykowski ze Lwowa. Przyjęto go kocią muzyką i wybiciem szyb w zajętem przezeń mieszkaniu. Wieśniacy przerażeni tą niezwykłą owacją, uderzyli na gwałt we dzwony, lud począł się tłumnie gromadzić i kto wie, czyby nie przyszło do poważniejszych zaburzeń, gdyby nie rozsądna interwencja miejscowego parocha. Audykowski musiał co rychlej Truskawiec opuścić.

Najgwałtowniej wszakże szalała biurokratyczno-militarna partja w Przemyślu. Zaraz nazajutrz po uroczystym obchodzie rocznicy (w dniu 1. sierpnia) rozpoczął się szereg gorszących demonstracyj ulicznych, wymierzonych przeciw Polakom. Reżyserami tych scen byli rewizorowie policyjni, podrzędni urzędnicy i kilku oficerów, upojonych — świeżymi tryumfami Radeckiego, który właśnie wywalczył zwycięstwo nad Italją. Najpośledniejsza klasa ludności w zamian za szafowaną przez prowodyrów wódkę i szóstaki brała udział w tych wybrykach, na które władze rządowe patrzyły z dziwnem do pojęcia pobłażaniem. Nie chcemy przypominać wstrętnych szczegółów wypadków przemyskich. Wystarczy do scharakteryzowania tych manifestacyi ten tylko fakt, że głównym ich bohaterem był posługacz oficerski noszony na rękach przy odgłosie znanej wówczas piosenki:

Jeszcze Polska nie zginęła,
Ale zginąć musi....

W ten sposób ubezwładniona na razie stugłowa hydra reakcji odpowiadała na żałobną uroczystość trzydziestego pierwszego lipca. *S. P.*

Prześladowanie unitów.

Z Białej Radziwiłłowskiej piszą do *Czasu*: Prześladowanie unitów wciąż trwa. Nieszczęśliwym zabierają ostatni dobytek, krowy, konie itd., biją ich — a gdy to nie „pomaga" wywożą! Takie wywożenia odbywają się co dwa tygodnie, a partja skazańców odchodzi właśnie jutro. Każda wysyłka obejmuje najmniej 60 osób, tak, że wogóle wywieziono już w przeciągu 2 lat ostatnich przynajmniej tysiąc osób.

Łapanie unitów odbywa się nocną porą. Do wsi przyjeżdża naczelnik powiatu, Bukiejew, ze strażnikami, wpadają oni do wskazanych przez popa chat, prosto z łóżek porywają opornych i przywożą do bialskiego zamku. Przytem nie mają względu ani na wiek, ani na płeć. Często biorą matkę lub ojca, a resztę rodzeństwa zostawiają, „pozwalając" rozerwanym w ten sposób małżonkom wstępować w nowe związki małżeńskie. W obec takiego sposobu postępowania, marnieją gospodarstwa włościańskie, kupują je też za bezcen na licytacjach i bogacą się strażnicy, wójtowie i pisarze.

Mimo tych prześladowań trwają przy wierze nieszczęśliwi unici. Jak oni po bohatersku wyglądają, gdy ich wiozą z zamku na stację kolei żelaznej, otoczonych żołnierstwem. Na pożegnanie tym nieszczęśliwym niejedno oko skrycie łzę uroni..

Dzieje się to wszystko jawnie, a jednak nikt o tem nie mówi, dlatego w sąsiedniej gubernji, ba nawet w przyległych powiatach rząd może rozgłaszać, że tacy a tacy „dobrowolnie" przesiedlili się do wskazanej gubernji.

Nieprędko ustanie prześladowanie, gdy z jednej strony tak silna wiara, z drugiej taka zaciekłość.

Podatki konsumcyjne w monarchji austro-węgierskiej za r. 1887.

Ministerstwo skarbu ogłosiło w tych dniach sprawozdanie o wynikłościach podatków konsumcyjnych pobranych w Austro-Węgrzech w r. 1887. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że w Cislitawji przyniosły podatki spożywcze ogólny dochód w kwocie 91.513.800 zł., a w porównaniu z r. 1886 (97,140.056 zł.) o 5,626.256 zł. mniej, w Galicji pobrano więcej o 863.441 zł., w dolnej Austrji więcej o 962.141 zł. Znaczny ubytek w dochodach z tych podatków wykazują Czechy, bo 5,547.580 zł. czyli 40·81%, następnie Morawja 1,959.478 zł., czyli 14·13%.

W Węgrzech przyniosły te podatki 25,101.132 zł. dochodu, a w porównaniu z r. 1886 (25,165.931 zł.) o 64799 zł. mniej.

Ogółem miały Austro-Węgry w roku 1887 dochodu z tych podatków 116,614.932 złr., a w porównaniu z rokiem 1886 o 5,691.055 złr. mniej. Najwyższy procent dochodu przyniósł podatek od cukru (32·16%) od wódki (15·89%), najniższy od drożdży prasowanych (0·63%). W roku 1887 było w Galicji w ruchu 169 browarów piwnych, a pod względem ilości kraj nasz zajmuje trzecie miejsce. Więcej browarów wykazały Czechy (783) i Górna Austrja (233). Takich browarów, które w kampanji r. 1886/7 wyrobiły więcej niż 10.000 hektolitrów piwa, było u nas 13, a mianowicie Goetz w Okocimie 56.792 hkt., Lilienfeld i Sp. we Lwowie 36.390 hkt., Johna synowie w Krakowie 28.890 hkt., browar w Wieprzu koło Żywca 25.884 hkt., Schmelkes we Lwowie 19.600 hkt., ks. Sapieha w Krasiczynie 16.692 hkt., Klein we Lwowie 16.680 hkt., Goetz w Krakowie 14.460 hkt., browar w Lisienicach 13.041 hkt., Kiselka we Lwowie 11.580 hkt., browar w Białej 11.064 hkt., Przesicki (?) 10.260 hkt., i w Chmielowie 10.150 hkt.,

Gorzelni w ruchu było w kampanji r 1886/7 w naszym kraju 589. Najwyższą ilość gorzelni wykazała Styrja 10.069, potem Tyrol 9.042, Galicja zajmuje dopiero dwunaste miejsce.

Takich gorzelni, które w kampanji r. 1886/7 opłacały zwyż 20.000 złr. podatku, było w Galicji cztery. Hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki w Pawłosiowie zapłacił 42.166 złr., Goldfeld i Regenstreit w Tyśmienicy 44.660 złr., Eustachy Zagórski w Kołodziejówce 29.477 złr., oraz Mendel Weingarten w Knihininie 24.918 złr.

Cukrowni mamy w Galicji wszystkiego jedną, w Sędziszowie, która w kampanji r. 1886/7 zgłosiła do opodatkowania 153.382 ctn. metr. buraków.

Ciekawy jest również wykaz wszystkich rafineryj olejów mineralnych, oraz przypisanego na r. 1887 podatku. Z tego tytułu otrzymało państwo w Cislitawji dochodu 3,517.740 złr. 20 ct., z czego na samą Galicję przypada 2,487.411 złr. 63½ ct., a na inne kraje koronne zaledwie 1,030.328 złr. 56½ ct. Najwyższy podatek od olejów mineralnych opłaca w naszym kraju Szczepanowski i Sp. z Peczeniżyna w kwocie 480.256 złr. 61 złr.: z kolei następują Gartenberg i Sp. z Kołomyi 368.048 złr. 51½ ct.: Fiebich i Sp. z Kołomyi 222.579 złr. 50½ ct., Gartenberg i Sp. z Drohobycza 186.670 złr. 69½, Adam Skrzyński z Libuszy 175.912 złr. 62 ct., Jadwiga Straszewska z Lipinek 125.620 złr. 30 ct., Winzenz i Sp. z Sopowa 102.793 złr. 73 ct. W ogólności wykazano w naszym kraju 51 rafineryj olejów mineralnych.

Na Węgrzech jest wprawdzie tylko 15 rafineryj, ale te opłacają rocznie 4,346.101 złr. podatku, tj. od krajów cislitawskich więcej o złr. 828.360 80 ct., a od Galicji samej więcej o złr. 1,858.689 36½ ct.

Z naszych zdrojowisk.

Krynica 28. lipca.

(st.) Gdyby mogła egzystować na tym Bożym świecie jaka istota, któraby tylko co lat dziesięć ożywała i gdyby istota taka zasnąwszy w Krynicy, po wymienionym czasie nagle się tu obudziła, byłaby z pewnością niepomiernie zdziwiona, kto wie, czyby uroczą tę ustroń górską poznała, a już prawie jestem pewny, iż w dzisiejszych stosunkach, przewróciłaby się na drugi bok i zasnęła... snem sprawiedliwym...

Co się z Krynicy zrobiło, jakie w niej zaszły właściwie zmiany na korzyść lub niekorzyść, to trudno wymiarkować. Na oko, wszystko niby to samo, nawet lepsze — piękniejsze, w rzeczy samej jednak tyle faktycznych większych i mniejszych zmian, że przeciętnemu kuracjuszowi z ostatnich kilku lat nie można brać za złe, gdy patrzy na nie z pewnem niedowierzaniem i nie podziela ze wszystkiem tych wielkich nadziei, jakie niektórzy głoszą o przyszłości Krynicy. Do optymistów w tym względzie należą w pierwszym rzędzie przeróżni tutejsi i zamiejscowi dygnitarze, których ilość mnoży się z każdym rokiem w zastraszający sposób.

Za dawnych dobrych czasów był zarząd, który znał dokładnie swe prawa i obowiązki i gdy spoczywał w rękach odpowiednich, maszyna zakładowa funkcjonowała znakomicie, obie strony były zadowolone, a Krynica prosperowała. Dzisiaj jest wprawdzie także zarząd, lecz już tylko cień dawnego, gdyż obok niego stanęło u steru mnóstwo innych zarządów miejscowych i zamiejscowych, a gdy wszystkie chcą mieć jak największą władzę, gdy wszyscy ci dygnitarze wydają rozporządzenia, protegują lub potępiają się nawzajem, cóż dziwnego, że wóz, który niby wspólnie mają ciągnąć, wprawdzie dość żwawo się rusza, lecz podskoki jego zbyt są silne, aby się tym szarpaniom ostał. Pęka też co chwila, to oś, to zlatuje jakaś śruba, to przygina się resor i kto wie, czy w końcu nie przewróci się, lub nie ugrzęźnie w błocie... i nie pozostanie sprzętem świecącym tu i owdzie resztkami okazałości, który kiedyś jaki działy o dobro skarbu państwa minister, sprzeda na licytacji pierwszemu lepszemu... fingerowi.

Dziennik wasz, poświęcał Krynicy, jak i inne pisma, zawsze serdeczne miejsce w swych szpaltach. I czynił słusznie, gdyż daleko w świecie szukać miejscowości, któraby dorównała królowej wód polskich. Czyniliśmy to systematycznie, podnosząc zalety, zachęcając kuracjuszów, wychwalając co tylko było do wychwalania, patrząc przez palce na wszystko co było złem lub nieodpowiedniem.

Na rezultaty nie trzeba było długo czekać. Jak ojczyzna nasza długa i szeroka, zewsząd napływali liczni goście kąpielowi, Krynica stała się wnet punktem zbornym, miejscem ulubionem tych wszystkich, którzy obok poratowania zdrowia chcieli tu znaleźć i rozrywkę i jeszcze coś więcej.

Lata 1880, 81, 82, aż do 1884 to złota era Krynicy. Wszystkie nasze sfery były silnie reprezentowane i zdrojowisko wrzało werwą i życiem. Spojrzyjmyż na nie dzisiaj. Ludzi, niby dosyć, ale wszyscy jacyś smutni, nie swoi, ale życie ich to raczej wegetacja, to raczej nakazany przez lekarza przymusowy pobyt w kąpielach, a nie owe wesołe i tak harmonijne falowanie wśród niebotycznych gór, potoków i zieleni drzew. I dlaczegoż ta zmiana, pyta nie jeden? Mój Boże, z bardzo prostej przyczyny. Dla ludzi bowiem choćby najpoetyczniej usposobionych, sama poezja nie wystarcza. Balsamiczne powietrze, kaskady, urwiska i piętrzące się w nieskończoność szczyty gór, to pokarm duszy, ale nie ciała. Ale to ostatnie jest tak egoistyczne, iż nawet prześliczny gmach nowego kurhauzu nie jest je w stanie zadowolić i woła: „Ach, czyż nie lepiej było wydać te pieniądze na ulepszenie mieszkań, na dobre materace, miękkie krzesła, dzwonki, rolety, usługę, w ogóle na te wszystkie rzeczy, które już dawno wymyślono, a tylko słych o nich do Krynicy w żaden sposób dojść nie może. Czyż nie raczej było wpierw pomyśleć o fundamentach, aniżeli o dachu? Ale, aby logicznie myśleć, trzeba się bodaj trochę z tą nauką zapoznać. Niestety jednak, ci wszyscy panowie, którzy chcą od zielonego stolika we Lwowie lub Wiedniu losami Krynicy kierować, nie widzą, czy nie chcą widzieć, iż popełniają niekonsekwencje za niekonsekwencją i postępują z Krynicą po macoszemu.

Zakład ten jest, jak wiadomo, własnością rządową. Jeżeli więc przedstawiciele rządu próśb naszych i słusznych żądań nigdy uwzględnić nie chcieli, niechże się nie dziwią, iż nasza cierpliwość wyczerpie się w końcu i nie będziemy dłużej mamić siebie i drugich, jedynie w tym celu, aby rządowi przysporzyć dochodów, a im orderów lub awansów. Na dowód, jak ci panowie wszystko sobie lekceważą, co tylko dotyczy przebywających w Krynicy gości, przytoczę tylko kilka drobnych faktów. Kiedy noszono się z zamiarem budowania kurhausu, jeden głos wszystkich obecnych był, aby go nie stawiano przed źródłem, jedynem wolniejszem miejscu dla pijących wody — obawiano się przytem słusznie odorów z kuchni. Postawiono gmach przed źródłem, a pomimo jego ogromu, stanie tuż przy spacerze osobny budynek na kuchnie!

Proszono po miljon razy, aby droga spacerowa przez zakład była zamknięta dla powozów. Drogą jeździ, kto w Boga wierzy i co roku smutny dopiero wypadek powoduje chwilowe zamknięcie przejazdu.

Podnoszono po tysiąc razy potrzebę uregulowania i upiększenia parku, zaopatrzenia go w altany i ławki wygodne.

Poruszono, nie wiem już ile razy, kwestję wydania odrębnego statutu dla zakładu, któryby regulował ceny mieszkań i pożywienia, jak to jest we wszystkich zdrojowiskach całego świata — poruszano tysiąc innych kwestyj, które, gdyby odpowiednio załatwiono, przyczyniłyby się do rozwoju zakładu. Lecz głosy te były głosem wołającego na puszczy i doprawdy żałować tylko wypada, iż nawołując do odwidzania Krynicy, narażało się ludzi na wydatki, niewygody i tysiączne przykrości, bez najmniejszego, jak się dziś pokazuje, celu.

Niech więc ci panowie rządzą sobie spokojnie dalej w Krynicy na swój sposób, ale niech się też i nie dziwią, że my nadal w jej sprawie głosu zabierać nie będziemy.

Jeżeli zaś ostatnia rada przyda się na co, to niech pojadą do Iwonicza, Szczawnicy, Żegestowa, Lubienia i niech się przypatrzą co i jak się tam słabemi prywatnemi siłami robi. Tam trzymają się zasady, że nie goście dla zakładu, ale zakład jest dla gości. Tych jest tu tego roku dosyć, lecz, jak już powiedziałem, niezbyt nam wesoło.

Od kilku dni sprzyja pogoda, to też rozłazimy się po całej Krynicy. Kółek większych nie widać, co jest najlepszym objawem braku ruchliwszego życia. Najwięcej skupia się około... „baranka", gdzie długoletni restaurator rządowy, p. Bauman, nakarmia zgłodniałych — ale chyba nie zbyt tego roku gasi pragnienie łaknących. W ponurej chcé bogatej w tradycję sali pod „barankiem" była dotąd jedna większa zabawa na dochód straży ochotniczej, w poniedziałek zaś ma się odbyć bal na dochód funduszu budowy nowej kaplicy. Prześliczny to będzie budynek; wykonaniem planów i budowy zajmuje się zupełnie bezinteresownie dzielny nasz i znany architekt p. Zawieyski. Cóż kiedy, jak słychać, zabrakło i tak skromnych funduszów. Namiestnictwo zezwoliło na zbieranie składek na ten cel, sądzimy więc, że mała, niezbędna na dokończenie kwota wnet się zbierze. Zachęcać do składki na cel tak szlachetny, byłoby, zdaje się, zbytecznem.

Obok teatru, mieliśmy dwa koncerta. W obu wystąpił młody śpiewak p. Berhardt, odznaczający się bardzo pięknym barytonem. Jest on stypendystą Wydziału krajowego i może się stać pożądaną siłą dla naszej opery. W koncertach brali udział znany muzyk i dyrektor tutejszej kapeli p. Wroński, doskonała śpiewaczka p. Bakszewicz, oraz ulubienica lwowskiej publiczności p. Stachowicz.

Oba koncerta powiodły się i pod względem materjalnym.

W ostatnich dniach zaglądnęło do Krynicy kilku uczestników zjazdu — bawił też kilka dni dr. Biesiadecki, a przez jeden dzień zwidzał zakład dr. Kusy z Wiednia, radca ministerjalny i referent sanitarny w ministerstwie spraw wewnętrznych. Dla tego ostatniego urządzili niektórzy tutejsi lekarze wieczerzę, wśród której wniesiono liczne toasty. Treść ich zatrzymano jednak w tak ścisłej tajemnicy, że niepodobna mi było bodaj cośkolwiek się dowiedzieć. A szkoda, bo wzajemna admiracja, to rzecz piękna i pouczająca!

Iwonicz 30. lipca.

Na dochód miejscowej filji lwowskiego szpitala św. Zofji i Domu sierót odbędzie się tu dnia 5. sierpnia za staraniem komitetu, na którego czele stoją pp. Janicki i Rozwadowski — towarzyska zabawa, połączona z loterją fantową. Początek loterji oznaczono na godzinę 4. a balu na 8½. Ceny oznaczono nader przystępne; wstęp bowiem na loterję wynosi 10 cnt. a na bal 1 złr. W razie niepogody zabawa odbędzie się w sali teatralnej.

Dotychczas słota dała nam się dosyć we znaki, pocieszamy się jednak nadzieją, że będzie lepiej a tymczasem z prawdziwą niecierpliwością oczekujemy zapowiedzianej zabawy, która uda się niewątpliwie doskonale.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Antoni Górski miał onegdaj o godz. 12. w południe w *Collegium Novum* w Krakowie wykład habilitacyjny na docenta prawa handlowego i wekslowego. Wykładowi przysłuchiwali się licznie zebrani profesorowie i uczniowie uniwersytetu.

Kalendarz. Wtorek (31.): Ignacego — Zdobysława. Wschód słońca o godz. 4. min. 31, zachód o godz. 7. min. 42.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Nekrologja. Leon Krzeczunowicz, syn ś. p. Kornela, zmarł w 18 wiośnie życia, po długich i ciężkich cierpieniach, w dniu 28. bm w Bołszowcach.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 28 w kościele św. Barbary w Krakowie pobłogosławił ks. Jan Skrzyński związek małżeński p. Jana Dębickiego, urzędnika pocztowego, z panną Pauliną Skrzyńską.

Doktorat. P. Kazimierz Ożóg, rodem z Chorowicz z Galicji, urzędnik kolei państwowej w Krakowie, otrzymał na uniwersytecie Jagiell. stopień dr. praw.

Arcyksiążę Rudolf we Lwowie. Wzgórza zamarstynowskie były dziś widownią pięknego, ale nader forsownego ćwiczenia, wykonanego przez 15., 80. i 9. pułk piechoty pod okiem jeneralnego inspektora piechoty. Około kwadrans na 7. przybył drogą zamarstynowską (którą przez dwa dni z wielkim wysiłkiem naprawiano) pułk piechoty nr 15 z pułkownikiem Pilatem i brygadjerem jen. Spinette na czele. Pułk, sformowany w dwa bataljony, zajął miejsce na wzgórzu frontem ku wysokiemu zamkowi. Prócz dwóch tych komendantów, stosownie do przepisu, żadnego innego jenerała nie było. Razem z muzyką 15. p., której kapelmistrzował p. Scheibeleiter, przybył cały pułk przedmiejskiej gawiedzi, którą dopiero później przybyła kawalerja w przyzwoitej odległości utrzymać potrafiła. O godzinie kwadrans na 8. odezwały się trąbki, zapowiadające przybycie arcyksięcia.

Arcyksiążę przybył wraz z adjutantami swymi w powozach, z hotelu George'a. W pierwszym jechał arcyksiążę z podpułkownikiem Mayerem, w drugim rotmistrz bar. Giesl. Tuż przed górą arcyksiążę wysiadł i kazał sobie podać zwykłego oficerskiego konia i wraz z adjutantami podjechał ku 15. pp. Arcyksiążę ubrany był w mundur jeneralski. Pułkownik Pilat zdał raport, poczem książę podaniem rąk powitał brygadjera Spinette. Muzyka zagrała hymn cesarski, a arcyksiążę powolnym kłusem przejechał przed frontem a następnie kazał z lewego skrzydła (3. bat.) uformować kompanję wojenną i odbyć z nią taktyczne ewolucje. Kompanję tą, która spisała się należycie, komenderował kapitan Stankovicz.

Następnie wyznaczył arcyksiążę zadanie strategiczne, tj. przeprowadzenie walki z nieprzyjacielem, który ustawił się na 3.000 kroków w kierunku Grzybowic. Pułk 15. rozwinął się natychmiast w długą linję, która przesuwała się przez Meridian Mire, górę Chowaniec i Michałowszczyznę ku Grzybowicom. Pułkowi 15. przybył wnet z pomocą pułk 80. pod komendą pułkownika Wencla, tworząc najpierw rezerwę, później linję bojową, a równocześnie obok lasów „Stare piece" i „Połonienka" posuwał się w zwartych szeregach p. 9. pod wodzą brygadjera Kraumanna. Ćwiczenie trwało do godziny 11., poczem arcyksiążę, wyraziwszy swoje zadowolenie komendantom, powozem powrócił do hotelu George'a, przed którym, podobnie jak na ulicach, zgromadziły się liczne rzesze ciekawych.

Około godz. 12½ udał się arcyksiążę w odwiedziny do komenderującego ks. Württemberskiego, gdzie zabawił pół godziny. Ztamtąd pojechał arcyksiążę na objad do menaży oficerskiej 95. pp. znajdującej się w koszarach Czerwonego klasztoru. Tutaj na dziedzińcu oczekiwali dostojnego gościa ustawieni w półkole wszyscy oficerowie tego pułku wraz z pułkownikiem Gionio'em i jenerałami br. Alborim i Ottem. Arcyksiążę uściśnieniem ręki powitał wszystkich oficerów, przyczem każdego zaszczycił rozmową. Podczas tego przyjęcia przybył do koszar komenderujący ks. Württemberg i szef sztabu jeneralnego hr. Rosenberg-Orsini, poczem wszyscy udali się do sali jadalnej. Do stołu, przygotowanego na 30 osób, zasiedli oprócz arcyksięcia i jego świty podpułkownika Mayera i kapitana Giesla, komenderujący ks. Württemberg, jenerałowie br. Albori i Ott, szef sztabu jeneralnego hr. Rosenberg-Orsini, pułkownik Gionio i cały korpus oficerski 95. pp. Podczas objadu przygrywała kapela tego pułku. Z uderzeniem godz. 3. po południu powrócił arcyksiążę do hotelu Żorża.

Po godzinnym odpoczynku w hotelu George'a wyjechał o 4. na wizytację 2 batalj. 30. pp. w barakach Pietscha, a z powrotem zwidził szpital wojskowy przy ulicy Łyczakowskiej, poczem o godz. pół do 6. powrócił do hotelu George'a.

O godzinie 7. min. 40 wyjechał arcyksiążę do gmachu namiestnictwa, gdzie odbył się objad na 16 osób. Prócz gospodarza i wiceprezydenta Loebla, byli tylko jenerałowie.

Przed gmachem przygrywała muzyka złożona z orkiestr pp. 9, 15, 80, 95, pod kierunkiem swych kapelmistrzów. 1. Uwerturę z opery „Maritanna" odegrano pod kierunkiem Schaibelreitera (15 pp.) 2. Walce z „Nietoperza" p. k. p. Falla (9 pp.) 3. Chór z opery Thomasa „Hamlet" p. k. p. Zistlera (80 pp) 4. „Souvenir" polka Krala p. k. p. Schaibelreitera. 5. Chór żołnierzy z Fausta p. k. p. Forki (95 pp.) 6. „Weaner Mädel" walc Ziehrera p. k. p. Zistlera. 7. Finale z „Aidy" p. k. p. Falla. 8. Wiedeń nad wszystko, galop Straussa p. k. p. Forki. Publiczność zebrana tłumnie przyjęła arcyksięcia, który uprzejmie dziękował bardzo sympatycznie.

Z armji. Pułkownik Teodor Seraesin, komendant pułku pieszego nr. 41, mianowany komendantem 59. brygady pieszej, z zatrzymaniem na razie dotychczasowego stopnia. Pułkownik Antoni Tuma mianowany komendantem pułku pieszego nr. 41. Pułkownik w pułku pieszym nr. 58, Edward Ringer, mianowany komendantem pułku pieszego nr. 82. Major Werner bar. Globig, nadliczbowy w pułku ułanów nr. 6, oficer służbowy na dworze arcyksięcia Rainera, na własną prośbę uwolniony z tej służby, otrzymał wyraz cesarskiego uznania z powodu bardzo dobrej działalności służbowej na dotychczasowem stanowisku.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura przedostatniej doby była + 20·8°C., ostatniej + 19·9°C., najwyższa w niedzielę + 29·9°C., najniższa wczoraj w nocy + 13·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku z południowej strony, średnia temperatura doby około 19°C., stan nieba zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne i niespokojne, opad mierny.

Rzeźnik, Józef Malarski, najechawszy wczoraj na placu Krakowskim Wawrzyńca Matejowskiego, obalił go dyszlem, przyczem najechany doznał ciężkiego skaleczenia w głowę i musiał być odwieziony w nieprzytomnym stanie do szpitala. — W drugim podobnym wypadku, spowodowanym przez szynkarza N. Lublinera na ulicy Sobieskiego, wyszedł najechany Jan Szemelak, szewc, bez szwanku, mimo, że obydwa koła wozu przeszły mu przez nogę.

Ogień pokojowy powstał tamtej nocy u pewnego lokatora pod l. 4. przy ul. Serbskiej, skutkiem rozlania palącej się nafty, został jednak w zarodzie stłumiony.

Kolonje wakacyjne. V. wykaz składek: z listy składek p. Marji Tychowskiej złr. 5·14, z listy składek p. Kamili Rozwadowskiej z Turówki: N. Kieszkowska 2, Bogucki 5, N. N. 30 ct., Bromirska 1, N. N. 30 ct., Karolin.... 5, N. N. 1·40, K. Rozwadowska 5, razem 20 złr., dyr. ks. Jan Stopczyński od siebie 4, z listy składek Zdzisława Onyszkiewicza: Karolina Weeberowa 2, M. G. 50 ct., Mieczysław Darowski 1, K. Bulski 1, T—r 2 ruble, Z. Onyszkiewicz 1·50, razem 8·34, z listy pani Agnieszki Kruszyńskiej: Helena Dziubakiewicz, Wanda Żegestowska, Maryla Ziembicka, Müllerówna, Topolnicka, po 10 ct., Wanda Martini, Prendka, po 20 ct., Andzia Ernerówna 24 ct., E. Glińska 40 ct., D. Knapp 1 złr., Kruszyńscy 1, Amalja Berlstein 50 ct., Więckowska 1, razem 5·04 ct., dyr. Ludwik Dziedzicki 2, Mieczysław Baranowski 1, z listy składek dyr. Teodora Schneidra 10·40, z listy składek dyrektora zakładu sierót Z. Żółkiewskiego 9.—, z listy Jadwigi Makuszównej: Karol Kiselka 10, radca dw. Geistleuer 2, J. Makuszówna 2, A. Kozłowski 2, razem 16 —, z listy składek Franciszka Krzaczkowskiego 18·43, pół opłaty od ucznia Sz. 10. Poprzednio wykazano 2284 złr., ogółem więc wpłynęło do kasy komitetu, na rzecz kolonji chłopców i dziewcząt złr. 2393 ct. 35.

Pierwsza serja kolonji chłopców wraca 6. sierpnia w liczbie 55, w drugiej serji pragnąłby komitet również taką samą liczbę dziatek umieścić, fundusze jednak, jakiemi rozporządza, z powodu znacznych wydatków na zakupno całego inwentarza dla dziewcząt, począwszy od najdrobniejszej rzeczy, bardzo uszczuplały i nie wystarczają. Komitet przypomina się przeto wszystkim dobrodziejom kolonij i powtórnie prosi o zwrot list składkowych, dotychczas bowiem 35 osób, uproszonych do zbierania składek, list nie zwróciło.

Zarazem składamy serdeczne podziękowanie panu Antoniemu Endersowi za znaczny opust przy zakupnie towarów dla kolonji i p. Henrykowi Müllerowi za bezpłatne ofiarowanie kilku zabawek dla dziewcząt. *Komitet.*

Nowa poczta. Z dniem 1. sierpnia br. wejdzie w życie urząd pocztowy na stacji kolejowej Zimnawoda-Rudno (starostwo Lwów) na sezon letni, a to corocznie od 1. czerwca do 30. września, którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych nie przekraczających kwoty 300 złr., a przytem pełnić funkcje pocztowej kasy oszczędności. Urząd ten utrzymywać będzie związek z pociągami nr. 7, 8 i 5, między Lwowem a Krakowem kursującymi. Okręg doręczeń urzędu pocztowego Zimnawoda-Rudno ogranicza się tymczasowo na stacji kolejowej Zimnawoda-Rudno i na zdrojowisku tegoż imienia.

(kr.) **Ze Szczawnicy** donoszą nam: Znany ze swojej ofiarności, szlachetnych i znacznych datków na cele dobroczynne, tak w Galicji jak i w Polsce p. Erazm Jerzmanowski, który co parę lat przyjeżdża z Ameryki do Szczawnicy, przybył tu i w tym roku, a równocześnie przybyła z Królestwa jego zacna matka, prawdziwa matrona polska z całą rodziną, by parę miesięcy spędzić wśród swoich ze stron dalekich przybyłych.

W dniu 18. lipca br. w dzień imienin matki p. Erazma Jerzmanowskiego, otoczył zacną solenizantkę syn, córki i wnuki i życzliwi przyjaciele, życząc jej, aby w czerstwem zdrowiu dożyła pociechy z wnuków i prawnuków i by oni się starali wstępywać w ślady jej syna, którego zacny charakter i szczere polskie serce za wzór służyć może.

Fałszywe pięciorublówki. Z Berdyczowa donoszą, że schwytano tam jakiegoś Kastnera, który miał przy sobie 10.000 fałszywych pięciorublówek.

Umarła kobieta powiła dziecię. O niezwykłym wypadku donosi czern. *Gaz. Pol.* z Nowych Mamajowiec. Wieśniaczka Wasylena Majdan, będąca w 9. miesiącu poważnego stanu, kupowała od flisaków nad Prutem drzewo i z własnej nieostrożności wpadła w wodę, skąd ją natychmiast wydobyto. Mimo to jednak kąpiel ta zaszkodziła ciężarnej kobiecie. W nocy poczuła silne kłucie w piersiach, popadła w gorączkę i po kilkugodzinnych cierpieniach wyzionęła następnego dnia po południu ducha. Zwyczajem przyjętym, obmyto ciało zmarłej i ułożono na ławie w śmiertelnej odzieży. Trup leżał spokojnie przez całe popołudnie i przez noc. Atoli nazajutrz dnia rano, ku powszechnemu przerażeniu obecnych, ciało zmarłej poczęło odbywać ruchy i trup porodził niemowlę!

Po podjęciu dziecka badano ciało zmarłej i przekonano się, że jest martwem. Majdanową pogrzebano, czy zaś nowonarodzone dziecię żyje, korespondent nasz, niestety, nie donosi.

Wypadek ten wymaga naukowego wyjaśnienia trudno bowiem przypuścić, aby bez czynnego współudziału matki, mógł się odbyć poród. Czy to nie letarg?

Na sposoby biorą się: Spirytus — jak już wiadomo — wyjątkowy ma w tej chwili w naszym kraju popyt, tak dalece, że zapasy miejscowe nie wystarczają i poczęto go sprowadzać z Węgier. Pochodzi to stąd jedynie, że spekulanci, zwłaszcza izraelicy, zaopatrują się w ten produkt, w przewidywaniu następnie nowej ustawy. Że jednak wiadomem jest, iż od wejścia tej ustawy w życie, z wyjątkiem małej ilości do osobistego użytku, cały spirytus podlegać będzie nowemu opodatkowaniu, zatem zadawali sobie wszyscy pytanie — jaki może być cel tego manewru? Pokazuje się, że owi spekulanci zakupują spirytus i w cząstkach, oznaczonych do osobistego użytku przez ustawę, rozdają go do przechowania włościanom, a tym sposobem wytwarzają znaczne już składy spirytusu wolnego od przyszłego podatku. Powstanie stąd niekorzystny stan rzeczy dla producentów, którzy w nadchodzącej kampanję gorzelnianą i grozi to nową stratą dla gorzelni rolniczych. Pokup bowiem wskutek tak przemyślnie nagromadzonych zapasów, wolnych od podatku, mimo się zmniejszy w pierwszym roku istnienia nowej ustawy.

Zjazd katolików w Bytomiu. *Schlesische Volks-Zeitung* donosi z Bytomia: Na jeneralne zgromadzenie katolików przybyło następujący wielu rzeczników, między innymi: bar. Huene, bar. Ketteler, deputowani Wiktor Matuschka i dr. Franciszek Matuschka, hrabiowie Ziethen, Chamaré i Praschma, dr. Porsch, Zamba i Conrad. Wielka jest ilość przybyłych duchownych. Wystawa aparatów kościelnych jest bardzo bogata i godną widzenia. Na zgromadzeniu powitalnem było wiele tysięcy ludu. Ks. Schirmeisen przemawiał po niemiecku, a ks. Bączek po polsku. Starszy burmistrz Bytomia witał zgromadzenie w imieniu miasta Bytomia, hr. Ballestrem w imieniu miasta Nissy. Hr. Schalscha zwrócił uwagę na ważność sekcji. Odczytano następnie telegramy z życzeniami.

Sekcja walnego zebrania na drugiem posiedzeniu uchwaliła następujące rezolucje: 1) XI. walne zebranie katolików szląskich zgadza się w zupełności na wnioski zakonne, stawione przez stronnictwo centrum w pruskiej izbie deputowanych dnia 27. lutego 1888 roku; 2) XI. walne zebranie katolików szląskich wyraża przekonanie, że każdy naród ma przyrodzone prawo do języka ojczystego i że niezbędnie koniecznem jest, ażeby nauka religji wykładana była w języku ojczystym; 3) XI. walne zebranie katolików szląskich wyraża swą radość z powrotu zakonów duchownych i oświadcza, że obowiązkiem honorowym jest dla katolików, poprzeć zabiegi, ażeby zakonom tym wolno było na nowo otworzyć zakłady naukowe. Sekcja dla spraw formalnych uchwaliła polecić pisma, traktujące o wychowaniu dzieci według zasad katolickich, a mianowicie dla ludu polskiego pismo p. t. *Monica*.

Chirurgja u zwierząt. Przyrodnik genewski Fatio donosi do gazety myśliwskiej *Diana* o ciekawych wypadkach z życia zwierząt, dowodzących, że popęd do utrzymania życia u niektórych gatunków zwierząt w skutek doświadczenia, czy w skutek działającego instynktu, podnosi się w danych wypadkach do tak zwanej sztuki chirurgicznej. I tak zauważono, że ranne słonki sprzątają sobie z pióra i z pomocą dzióba bardzo zmyślne opaski, przykładają sobie na rany gojące plastry, ba nawet złamane członki bandażować umieją. Złamano mu nogę strzałem, otrzymał opatrunek, którego koszt za pomocą zręcznie krwi ze sobą spająca. Bandaż taki znaleziono u zastrzelonej słonki dokładnie w tem miejscu zastosowany, gdzie ptak miał kość złamaną. U innego zastrzelonego ptaka spostrzeżono dawno wygojoną nogę, około której okręcony był bandaż z piór i delikatnego mchu, opasany spiralnie owiniętą trawką, która za pomocą krwi i lepkiej śliny była do właściwego bandażu przymocowaną. Jako plastru na rany używają delikatnego puchu z krwią i błotem zmięszanego. Fakta te i t. p. od wielu innych przyrodników i myśliwych zostały potwierdzone. Tak więc i między ptakami kwitnie sztuka chirurgiczna, o tem bowiem, że w pewnych chorobach szukają sobie słabe zwierzęta ziół leczniczych, zachowują djetę, używają kąpieli, liżą się wzajemnie, kryją w gąszcz leśny i tam na mchowem odpoczywają posłaniu, już dawno pisano. Co za cudowna potęga instynktu zachowawczego!

Na szczególniejszą uwagę zasługuje ustanowienie w Wiedniu komendy dywizji kawalerji i zamianowanie komendantem tej dywizji hr. Uexküll-Gyllenband. Ustanowienie trzech sztabów dywizyj kawalerji zostało zarządzonem w najnowszym wspólnym preliminarzu i uchwalonem przez delegacje. Obecnie zarządzenie to wchodzi częściowo w życie. Hr. Uexküll dał się poznać niejednokrotnie jako znakomity jenerał kawalerji i poczytywanym jest ogólnie za gruntownego znawcę w o j s k r o s y j s k i c h, pełniąc bowiem przez szereg lat funkcje attaché wojskowego przy ck ambasadzie w Petersburgu, miał sposobność studjować stosunki wojskowe Rosji.

Arcyksiążę Rudolf we Lwowie. Na godzinę przed przyjściem pociągu, plac przed dworcem kolejowym i przedsionki roiły się onegdaj od publiczności żądnej widzenia i powitania następcy tronu we Lwowie nie puszczono jednak nikogo na peron.

Punktualnie o godz. 9. min 27. wieczór przybył arcyksiążę zwykłym pociągiem osobowym do Lwowa. Dwa wozy salonowe i jeden pakunkowy, umieszczone na samym końcu pociągu, służyły na pomieszczenie jego adjutantów i służby.

Na dworcu nie było żadnego przyjęcia, to też nikt z dygnitarzy wojskowych i cywilnych nie jawił się na peronie.

Arcyksiążę ubrany w jeneralski mundur wysiadł natychmiast z wagonu, a wraz z nim podpułkownik Mayer i przyboczny adjutant Giesl i wszyscy udali się do poczekalni I. kl., gdzie przygotowane już było nakrycie do kolacji na 3 osoby. Zaraz zasiedli do stołu, kolacja trwała do godz. 11., poczem arcyksiążę wsiadł ze świtą do wagonów, które następnie ustawiono na boku po lewej stronie dworca.

Wczoraj rano o godz. 6½ po śniadaniu wyjechał arcyksiążę z adjutantami na przegląd wojsk na błonia Zamarstynowskie koło Hołoska, gdzie dywizja jenerała Spinnettego, składająca się z pułków 9, 15 i 80 defilować miała przed arcyksięciem.

We środę o godz. 5 min. 20 rano według zegara lwowskiego wyjedzie arcyksiążę ze Lwowa zwykłym pociągiem kolei państwowej do Ławocznego, następnie zatrzyma się w Węgrzech w miejscowościach: Batyn, Csap — we czwartek będzie w Unghwar, Csap, Ujhely, Legeny-Mihaly i w Koszycach, w piątek o godz. 2 min. 50 po południu przybędzie arcyksiążę do Buda-Pesztu, a w sobotę rano o godz. 8 min. 30 rano powróci do Wiednia.

Do Przemyśla przybył arcyksiążę onegdaj o godzinie 5. min. 47 rano. Dopiero po godzinie 6. wyjechał z dworca na błonia, gdzie odbył się przegląd wojsk. W jednym z kościołów zamówił sobie mszę, której wysłuchał. O godzinie pół do 11. powrócił na dworzec, przebrał się i około godz. 12. udał się do menaży na objad. O godzinie 3. powrócił znowu na dworzec i wyjechał za chwilę na lustrację fortów. Powrócił o godz. pół do 6., wsiadł zaraz do salonowego wagonu, a w godzinę odjechał do Lwowa.

Komitet pomnika Kilińskiego, zebrany pod przewodnictwem p. P. Grossa, w obecności prezydenta Mochnackiego, uchwalił onegdaj miejsce pod pomnik, to właśnie, o którem pisaliśmy, tj. środkowy punkt pomiędzy altanami Stryjskiego parku.

Cmentarz janowski został onegdaj w obecności p. prezydenta i delegatów rady uroczyście poświęcony.

Burza. Ze wszystkich stron kraju donoszą o szkodach, jakie sobotnia i niedzielna nawalnica poczyniła. Onegdajszy pociąg lwowski w Zagórzu stracił połączenie, skutkiem tego, że tor między Folsztynem a Chyrowem został zepsuty. Dla 48 osób, czekających w Zagórzu, na telegraficzną prośbę naczelnika Bieleckiego, wysłała dyrekcja osobny pociąg.

We Lwowie, jak wiadomo, szalała również burza: ofiarą jej omal nie padł dom p. Masłowskiego red. *Przeglądu*, w który piorun jednak nieszkodliwie uderzył. W Złoczowskiem i Stryjskiem, jak nam donoszą, również burza dała się we znaki.

Obłóczyny zakonne. D. 26. bm. w kościele św. Józefa w Krakowie odbyła się ceremonja przyjęcia sukni zakonnej i wstąpienia do nowicjatu Ss. Bernardynek panny Bronisławy Kaliskiej, której nadano imię zakonne Teresa. Ceremonji dopełnił delegat prowincjała OO. Bernardynów, O. Bonifacy Jastrzębski, kustosz klasztoru lwowskiego, dyrektor tychże Sióstr Bernardynek III. zakonu od pokuty w Krakowie, przy udziale krewnych s. Teresy, licznego duchowieństwa zakonnego i pobożnych.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia stolarzy, odbyte dnia 22. lipca pod przewodnictwem pana Ludwika Skarbka, uchwaliło utworzenie funduszów: zapomogowego, inwalidów, wdów i sierót.

Fundusze te po myśli § 5. statutu stowarzyszenia utworzone będą z wkładek od członków po 50 cnt. miesięcznie, a to począwszy od 1. sierpnia 1888 roku. Nadto postanowiono jak najusilniej popierać rozwój kasy chorych, towarzystwy stolarskich i wspólnymi siłami dążyć do zabezpieczenia tak majstrów jak i towarzyszy tudzież wdów i sierót.

Pijaństwo i... kobiety.

Tak bezczelny tytuł nadał jeden z literatów niemieckich rozprawce swojej o zamiłowaniu słabszej rodu ludzkiego połowy do... jakby tu delikatnie powiedzieć?... do napojów wyskokowych.

A śmiałość ta, może mu poniekąd być wybaczoną ze względu, iż nie waha się przyznać z całą bezstronnością, jako z pomiędzy wszystkich ziem niewiast, najchętniej i najlepiej „ciągną"... Niemki. Wprawdzie zaraz potem usiłuje on cofnąć tę obelgę, rzuconą na wspaniały majestat *des ewig Weiblichen*, twierdzeniem, że uwagi jego odnoszą się wyłącznie do historji i że dziś „nałóg pijaństwa nie kazi już wdzięku nadobnych jego rodaczek." Lecz... słowo się rzekło, materjału do pomienionego przypuszczenia mamy podostatkiem, co zaś sądzić o odwołaniu, czytelnik wie doskonale.

Cokolwiekbądź, to pewna, że nietylko jasnowłose Germanji córy hołdują zwodniczym darom Bachusa i Gambrynusa. Pominąwszy już podania mitologiczne, przedstawiające bożka wina w otoczeniu bachantek, od Horacego dowiadujemy się, że Kleopatra, piękna Egiptu królowa, wcale nie żałowała sobie soku jagód winnych, co zaś do Grecji starożytnej, damy ateńskie tak głęboko zaglądały do kieliszka, iż zdaniem komedjopisarza Antyfanesa dobrze było żenić się w kraju, gdzie wino nie rosło! W Rzymie w epoce królów, picie wina wzbronionem było kobietom bezwarunkowo, a mężczyznom do lat trzydziestu pięciu.

Podobnież za rzeczpospolitej, naraziłaby na szwank dobre imię swoje Rzymianka, którąby jawnie wypiła choćby kroplę wina. Obywatel rzymski, który wykrył, że małżonka jego dopuściła się czegoś podobnego, miał najlegalniejszy powód do rozwodu, co więcej, podług słów Pliniusza, niejaki Mecenniusz w surowości swojej miał zajść tak daleko, iż przekonawszy się, że żona jego piła wino z beczki, zakatował ją na śmierć, a Romulus uwolnił go od wszelkiej za tę zbrodnię kary. Inna znów żona za to, że odbiła zamek od szafy, w której schowane były klucze do piwnicy z winem, zmuszoną została przez krewnych swoich do zamorzenia się głodem. Domicjusz, jako sędzia skazał pewną damę rzymską na utratę posagu za to, że trochę podchmieliła sobie, a nieubłagany Kato wyraża zdanie, iż mężczyzni w Rzymie, dla tego głównie otrzymali prawo całowania żeńskich krewnych swoich, żeby byli w stanie kontrolować wstrzemięźliwość tych ostatnich co do picia wina. Wraz ze zwiększającym się atoli upadkiem obyczajów i kobiety też poczęły oddawać się pijatykom tak, że za cezarów, jak świadczy Seneka, Rzymianki wśród całonocnych orgji z mężczyznami ubiegały się o lepsze...

Że i u innych narodów w starożytności, jak Arabów, Hebrejczyków, Chińczyków itd. kobiety pić umiały, a przynajmniej nie stroniły od trunków, to fakt nieulegający wątpliwości. Co do dawnych Teutonek, najlepszym dowodem, że łykały tęgo, jest to, że przez ciąg całych wieków średnich, nie napotykamy żadnego prawa, któreby płci słabej wzbraniało używania spirytualij, dowodzi tego również włożony na nie przez zwyczaj obowiązek, aby podając mężom swym podczas uczt kielichy, wprzód w złocistym płynie maczały różowe usta swoje... Urząd podczaszych, a raczej podczaszyń, tak był zaszczytnym, iż nawet królowe sprawowały go z ochotą! Sawantki ówczesne w heksametrach łacińskich, wysławiały Bachusa.

Jak świadczą kroniki, winiarnie i piwnice radne *(Rathskeller)*, nietylko przez mężczyzn, ale i przez kobiety licznie były odwidzane. Kiedy w r. 1478 margraf z Miśnji przybył do Lubeki, tak go oburzył ten zwyczaj, iż skłonił zarząd miejski do wydania surowego zakazu w tej mierze, zakaz ten wszakże niedługo był przestrzegany. Nie brak nawet danych, że w tym właśnie czasie znakomite obywatelki Lubeki, gęsto zawoalowane, chodziły do winiarni wieczorami.

Najgorszej zaś sławy pod tym względem używały mieszkanki Kolonji, o czem przekonywa przysłowie tameczne: „co mąż zarobi, żona przepije!" *(„Wat der Man verdeent, versüff dat Wiff!")*. Zbiór dawnych zwyczajów prawnych w Austrji, tak zwane *Pangtaidibücher*, pomiędzy innemi taki mieści przepis: „Gdyby kobieta jaka chciała przepić suknię, płaszczyk, woal albo inne wstęgi, nie wolno jest gospodarzowi pożyczyć na to więcej nad dwanaście fenigów, gdyby jednak przepiła więcej, a mąż ją chciał wykupić, może dać gospodarzowi nie więcej, jak dwanaście fenigów, resztę szkody ma ponieść gospodarz".

W epoce reformacji dowody wielkiego pragnienia płci słabej mnożą się w sposób zatrważający, a kronikarze charakteryzują to pragnienie, wcale w wyrazach nie przebierając. Jeden z nich np. (Zimern) mówi, że córki hr. Barbary v. Wertheim, były „okrutnie pijane", a inny (Herold), pod tytułem: „Trzy baby pijaczki", tak pisze: „Anno 1532 trzy siostry szlachcianki, zwane Friedrichin, rodem z Eltershofen, po św. Janie latem przyszły do Undermunkheim do domu Michała, młynarza, wypiły tam 32 miary wina najlepszego, bez jedzenia, zapłaciły za nie i przed wieczorem jeszcze najspokojniej wróciły do Hall". Iluż to dziś znalazłoby się knajpiarzy, którzyby potrafili dorównać owym miłościwym pannienkom z Eltershofen?

Instrukcja wydana w roku 1648 przez księcia sasko-gotajskiego, Ernesta Pobożnego, daje przybliżone wyobrażenie, jaką ilość piwa pochłaniały damy ówczesne, przepisując po siedm miar piwa dziennie na każdą frajlinę dworu, a księżnej samej przyznając prawo pić, wiele jej się podoba... Jeszcze do końca zeszłego stulecia powszechne były w Niemczech tak zwane *Weiberzeche*. Urządzane one były w czasie półpościa, a polegały na tem, iż w pewne dni schodziły się do sali ratuszowej wszystkie mężatki zamieszkałe w danej miejscowości i wśród gawęd o sprawach gospodarskich, raczyły się winem tak suto, iż odprowadzane być musiały do domów przez córki swe i sługi, które o północy, opatrzone w latarnie, przybywały przed ratusz w tym celu.

A dziś?

Dziś, kto choć raz jeden był „w państwie dobrych obyczajów i bojaźni Bożej" i widział niezliczoną ilość *zajdli* i *tulp*, wypróżnianych przez różowe (a czasem i sine) usteczka, w duszy sobie resztę dośpiewa...

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU".

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 30 „BLUSZCZU", za lipiec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśnięta jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Złoczowie, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 28. sierpnia br. i jednego członka grupy większych posiadłości na dzień 30. sierpnia br.

* Arcyksiążę W i l h e l m, wielki mistrz niemieckiego zakonu rycerzy, jeneralny inspektor artylerji i jenerał broni, będzie obchodził 2. sierpnia w Baden, gdzie przebywa obecnie na willegjaturze, półwiekowy jubileusz wojskowy.

Ponieważ jubilat wyraził życzenie święcenia tej niezwykłej uroczystości w sposób jak najmniej głośny, więc wszyscy oficerowie artylerji, których najwyższym szefem i najstarszym oficerem jest arcyksiążę Wilhelm, złożą tylko w drodze pisemnej swoje życzenia.

Jubilat — jak wiadomo — jest właścicielem pułku piechoty numeru 4. i 12., oraz pułku artylerji nr. 3. Pułki te będą reprezentowane przez osobne deputacje.

(Telegramy z innych pism.)

B e r l i n 28. lipca. Komisja złożona z wyższych oficerów bada nowo ułożony regulamin musztry. Jeden bataljon odbywa podług tego regulaminu ćwiczenia. Natychmiast po powrocie cesarz odbędzie przegląd tego bataljonu. *(W. A. Ztg.)*.

P e t e r s b u r g 28. lipca. Pierwszym rezultatem zjazdu będzie radykalna reforma rosyjskiej taryfy cłowej w obec Niemiec. Hrabia Bismark i Giers ułożyli już podstawę porozumienia finansowego między Rosją a Niemcami. Specjalni pełnomocnicy mają wypracować szczegóły. *(W. A. Ztg.)*.

B u k a r e s z t 28. lipca. Rząd tutejszy otrzymał poufną wiadomość od swego posła w Stambule, że sytuacja w Bułgarji jest bardzo poważną. Agitacja rosyjska czyni postępy nietylko wśród ludu, ale i w armji. Obawiają się wybuchu rewolucji. *(G. Pol. Czer.)*.

S o f j a 28. lipca. Za inicjatywą tutejszej rosyjskiej kolonji odbyło się w tutejszej katedrze nabożeństwo z okazji jubileuszu kijowskiego. Sławejkow i Bałabanow chcieli w kościele wygłosić mowy, czemu jednak metropolita przeszkodził. Sławejkow, Burmow i Bałabanów wysłali następnie imieniem tutejszych prawosławnych telegram gratulacyjny do Kijowa. *(N. fr. Pr.)*

S o f j a 28. lipca. Mimo wizyty kilkogodzinnej, złożonej wczoraj przez księcia Ferdynanda Stambułowowi, naprężenie polityczne trwa dalej. *(W. Allg. Ztg.)*

P o z n a ń 28. lipca. Według doniesienia *Pos. Ztg.* ma arcybiskup D i n d e r zamiar udać się po kuracji w Reichenhall do Rzymu. *(N. fr. Pr.)*

T o u r s 30. lipca. Na życzenie, wyrażone przez prezesa stowarzyszenia radykałów, aby rozdział Kościoła od państwa przeprowadzony został, odpowiedział prezes gabinetu Floquet, prosząc audytorjum, aby zaufało rządowi.

Zgromadzenie strejkujących robotników w departamencie Loire, uchwaliło nie odstępować od pierwotnych żądań. Panuje tu żywa agitacja. *(G. L.)*

B e r l i n 30. lipca. W tych dniach ukaże się oficjalne sprawozdanie o stanie rolnictwa od roku 1884 do końca 1887. Na wstępie sprawozdania podnosi rząd pruski, że rolnictwo przechodzi ciężkie przesilenia, którego końca dotychczas nie widać. Rząd pruski zajmuje się nową organizacją władz administracyjnych w Poznańskiem. Poznańskie ma zostać zupełnie zrównane z resztą prowincyj i utracić wszelką odrębną cechę. *(G. L.)*.

B e r l i n 3. lipca. *National Ztg.* zaprzecza, jakoby w jesieni miał się odbyć w Berlinie zjazd monarchów. Także nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby car miał przybyć do Berlina. *(G. L.)*.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 30. lipca. B a c q u h e m udał się do T a a f f e g o do Ellischau.

Pruski poseł przy Watykanie S c h l o e z e r przybył tu wczoraj rano. Na dworcu powitał go G a l i m b e r t i. Pozostanie on tu kilka dni.

Belgrad 30. lipca. Pierwszy numer półurzędowego dziennika *Srpska Rjecz* podaje jako program obronę korony i ojczyzny oraz ogłasza ustanowienie konsulatu serbskiego w Tryeście.

Monachjum 30. lipca. Wczoraj odbyło się powitanie posłów zagranicznych, przybyłych na 100-l e t n i ą u r o c z y s t o ś ć p a m i ą t k o w ą L u d w i k a I. Poseł grecki W l a c h o s, uczcił pamięć króla, wspominając jego zasługi około Grecji.

Kopenhaga 30. lipca. Przygotowania na przyjęcie cesarza W i l h e l m a zredukowane zostały z powodu słoty. Skrócenie pobytu cesarza wywołało przygnębienie wśród ludności. Odwidzenie wystawy zostanie zaniechane. We wtorek odjazd.

Berlin 30. lipca. Rewizytę carską oraz podróż do Bayreuthu dementują półurzędowo.

Rzym 30. lipca. Ogłoszone wczoraj obie noty Crispiego w sprawie massawskiej dowodzą uprawnienia do poboru podatków od cudzoziemców, przebywających w Massawie oraz tego, że okupacja Massawy przez dopełnienie wszystkich warunków kongresu berlińskiego ma wszelkie cechy prawidłowego i niezaprzeczalnego objęcia w posiadanie.

Porta obawia się z powodu zgromadzenia statków francuzkich na wodach tunetańskich zamachu Francji na Trypolis.

Paryż 30. lipca. Wieczór onegdajszy przeszedł spokojnie, ze 100 uwięzionych zatrzymano tylko 23 osoby, z których 20 cudzoziemców, którzy po odsiedzeniu kary zostaną wydaleni za granicę.

Wiedeń 29. lipca. Giełda pieniężna. Kredyty 309·70, węg. złota renta 102·20.

Wiedeń 30. lipca. Nadzwyczajny awans obejmie 800 oficerów.

Wiedeń 30. lipca. Następczyni tronu wyjeżdża na dłuższy czas do Monachium.

Buda-Peszt 30. lipca. Dzienniki tutejsze dowiadują się, że narada familijna w Koburgu nie doprowadziła do pomyślnych rezultatów. Okazały się znaczne różnice zdań. Radca Fleischmann powołany został przez ks. Ferdynanda do Sofji.

Buda-Peszt 30. lipca. Dochody z tytoniu skutkiem podwyższenia cen znacznie spadły.

Paryż 30. lipca. *Débats* donosi, że w Kissingen odwidzą księcia Bismarka Crispi, Kalnoky i Giers.

Zmowa robotników przyjmuje szersze rozmiary. Wojsko skonsygnowano w koszarach. Dziś wieczór odbywa się meetyng Blanquistów.

Rzym 30. lipca. Papież odebrał od cesarza Wilhelma ze Sztokholmu następującą depeszę: „Serdecznie ucieszony życzeniami Waszej Świętobliwości z okazji urodzin mego syna, upraszam przyjąć zapewnienie wdzięczności mojej za ten nowy dowód pamięci."

Rzym 30. lipca. Pałac Caffareli odnawiają obecnie, jak mówią, dla ces. Wilhelma.

Ze względu na papieża cesarz nie zajedzie do Kwirynału.

Berlin 30. lipca. Z powodu urodzin syna odpadną z programu cesarskiego odwidziny Bismarka.

Bukareszt 30. lipca. W granicznych okręgach wybuchły niepokoje chłopskie. (Korespondent nasz już przed dwoma tygodniami z naciskiem zaznaczył, że aje ci rosyjscy nad tem usilnie pracują; pr. Red.).

Wiedeń 30. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·63, na wiosnę 8·05, owies na jesień 5·53, na wiosnę 5·84, kukurudza 6·92.

Bydła spędzono na targ 4879 sztuk, w tej liczbie 1880 gal. po 53—57.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. lipca 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. Jego CW. arcyks. Rudolf, z Wiednia. Podp. Majer, z Wiednia. Rotm. Giesl, z Wiednia. Hr. M. Komorowski, z Glinian. J. Zabielski, z Hołego. K. Englisch, z Krakowa. K. Radzimiński, z Wołynia. Dr. J. Dobrzanik, z Odesy. K. Rusanowski, z Podola ros. Br. Koenig, z Wiednia. H. Regeser, z Londynu. J. Holzinger, z Suczawy. Hr. K. Czosnowski, z Wołynia.

HOTEL FRANCUSKI. Z. Skrzyńska, z Żurawna. J. Jełowiecki, z Zastawca. Dr. J. Marasiewicz, z Krakowa. L. Makswald, z Kołomyi. M. Müller, z Czerniowiec. J. Kolovrat, z Wiednia. J. Rich, z Wiednia. L. Trexler, z Stanisławowa. J. Ebel, z Triestu. J. Schönberger, z Wiednia.

HOTEL LANGA. E. Metzner, z Neustadt. A. Ceran, z Podola ros. R. Filasiewicz, z Rzeszowa. E. Zukermandl, z Wiednia.

Podziękowanie.

Na dniu 23. lipca 1888 we wsi Krymidów powstał ogromny pożar, który zniszczył całe mienie sześciu gospodarzy i gdyby nie był nadszedł patrolujący ck. żandarm p. Michał Kusior z Halicza, który swym energicznym i z narażeniem swego własnego życia i zdrowia postępowaniem przyczynił się do szybkiego zlokalizowania ognia, byłaby cała wieś z cerkwią, Szkołą i dworem spaliła się do szczętu. Za tę działalność tedy wyraża gmina jakotyż i obszar dworski wsi Krymidów w powiecie Stanisławowskim panu Michałowi Kusior żandarmowi najmyższą podziękę i uznanie. (Podpisy).

Lwów, z Izby handlowej

dnia 30. lipca 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	208 75	212 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł.	217 50	220 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 60	99 70
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 75	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	93 40	94 60
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	94 20	95 20
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ 5½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	90 50	91 50
Losy.		
Miasta Krakowa	20 25	22 25
„ Stanisławowa	— —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 93
Dukat cesarski	5 86	5 96
Napoleondor	9 81	9 93
Półimperial	10 18	10 28
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 60
„ „ papierowy	1 14	1 16
100 marek niemieckich	60 80	61 35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	33 25	33 40
„ węgierskie banku kredytowego	305 —	304 50
„ Banku anglo-austrjackiego	109 25	109 —
„ Unionbanku	211 25	210 75
„ kolei Karola Ludwika	212 —	2?9 75
„ kolei północnej	249 50	249 25
„ kolei południowej (Lombardy)	98 50	97 25
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	244 70	241 40
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	219 50	218 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	157 50	156 75
Losy komunalne wiedeńskie	141 —	141 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	119 25	119 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	103 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	192 —	189 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	219 75	219 —
Renta węgierska złota 4-proc.	102 22	101 87
Akcje Bankvereinu	92 75	92 75
Rosyjski rubel papierowy	1 16	1 14
Renta węgierska papierowa	— —	308 25
Akcje kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 30. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m.— —	m.— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·09		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·24	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	11·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·29		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·16		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·29		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·39	4·03	4·03
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12 45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 30. lipca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·——6·55	5·90—6·35	5·70—6·35	6·——6·70
Żyto	4·35—4·70	4·15—4·55	4·——4·50	4·30—4·80
Jęczmień	4·50—5·05	3·90—4·85	4·——4·70	4·20—5·30
Owies	4·50—5·05	3·75—4·45	4·——4·65	3·30—4·—
Groch	4·50—10·5	5·50—10·—	5·10—9·—	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	9·25—9·50	9·——9·30	9·——9·10	9·——9·10
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	24·—35·—	17·—36·—	28·—33·—	18·—34·—
Konicz. biała	20·—30·—	30·—36·—	30·—36·—	—·——·—
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35·—	28·—35·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 24 do 48·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 31·— do 32·—.

Ceny nominalne. Usposobienie spokojne.

L. W. kr. 29.560.

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

2597

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1889, ewentualnie zaś po koniec roku 1891, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne. Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyńcze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 22gim sierpnia a 11tym października b. r.

Wykaz stacyi mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1888.

Nr. porz	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania zł. w. a.	Uwagi
1	I.	Kraków-Chełmek	Krakowski	Przegorzały	2050	
2		Kraków-Baran		Bieńczyce	3200	z domkiem
3		Czyżyny-Cło		Mogiła	1500	
4			Chrzanowski	Babice	355	
5				Podzagórnie	363	z domkiem
6				Chełmek	217	
7		Zator-Wadowice-Sucha	Wadowicki	Goryczkowce	1001	
8				Skawce	800	
9				Graboszyce	2805	
						12.291 zł.
10	II.	Zakluczyn-Sącz-Niedzica	Nowosądecki	Gródek	420	
11				Zabełcze	1762	z domkiem
12				Stary Sącz (Biegonice)	5267	z domkiem
13				Łącko (Maszkowice)	2192	z domkiem
14				Łękica (Krościenko)	1485	
15				Szczawnica	1173	z domkiem
						12.299 zł.
16	III.	Czorsztyn-Nowytarg-Zabornia	Nowotargski	Dębno	1450	
17				Nowytarg Czarny Dunajec	2150	
18				Nowytarg (Biały Dunajec)	2850	
19				Obidowa (Klikuszowa)	1650	z domkiem
						8.100 zł.
20	IV.	Gorlice-Konieczna	Gorlicki	Konieczna	805	
21				Gładyszów	482	z domkiem
22				Ropica ruska	1304	z domkiem
23				Siary	1751	z domkiem
						4.342 zł.
24	V.	Dębica-Nadbrzezie	Ropczycki	Brzeźnica	1720	
25			Mielecki	Dąbie	800	
26				Tuszów (Malinie)	1056	z domkiem
27				Annopol	406	z domkiem
28				Rzyszki	900	
29			Tarnobrzeski	Miechocin	1711	z domkiem
30				Wielowieś	1172	
						7.765 zł.
31	VI.	Dynów-Sanok	Brzozowski	Grabownica	1101	z domkiem
32		Przemyśl-Sanok	Sanocki	Tyrawa wołoska	280	z domkiem
33				Załuże (Wujskie)	462	z domkiem
34			Dobromilski	Bircza	1400	z domkiem
						3.243 zł.
35	VII.	Jarosław-Bełzec	Jarosławski	Jarosław	6862	
36			Cieszanowski	Bełzec	756	
37				Płazów	880	
38				Cieszanów	1046	
39				Oleszyce	886	
40				Wulka zapałowska	3370	z domkiem
						13.800 zł.
41	VIII.	Lwów-Stojanów	Lwowski	Podliski małe	3333	z domkiem
42			Kamionecki	Chołojów	1600	z domkiem
43				Ruda	2300	z domkiem
						7 233 zł.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania zł. w. a.	Uwagi
44	IX.	Lwów-Rohatyn	Rohatyński	Zalipie	338	z domkiem
45				Podkamień	700	
46				Demianów	1700	z domkiem
						2.738 zł.
47	X.	Sielec-Zaleszczyki	Stanisławowski	Jamnica	1425	
48				Halicz	2954	z domkiem
49				Jezupol	1624	z domkiem
50				Pobereże (Ochaba)	397	z domkiem
51			Tłumacki	Miłowanie (Jurkówka)	420	
52				Tłumacz	2200	
						9.020 zł.
53	XI.	Sielec-Zaleszczyki	Horodeński	Jasiennów	1606	z domkiem
54				Raszków	788	z domkiem
55				Serafińce	915	z domkiem
56		Horodenka-Załucze	Śniatyński	Stecowa	1122	
57				Mikulińce	5555	z domkiem
						9.986 zł.
58	XII.	Brzeżany-Złoczów	Brzeżański	Brzeżany	5582	z domkiem
59		Brzeżany-Tarnopol		Horodyszczcze	1981	z domkiem
60				Kozowa	1000	z domkiem
						8.563 zł.
61	XIII.	Tarnopol-Podwołoczyska	Skałacki	Białokarczma	200	
62				Podwołoczyska	6000	z domkiem
63		Husiatyn-Kopeczyńce	Husiatyński	Krogułec	221	
64		Smykowce-Suchostaw		Kluwińce	1100	z domkiem
65				Suchostaw	1266	z domkiem
66			Skałacki	Krzywe	800	z domkiem
67				Panasówka	1600	
						11.187 zł.
68	XIV.	Monasterzyska-Czortków	Buczacki	Monasterzyska	1050	z domkiem
69				Buczacz	5712	z domkiem
70			Czortkowski	Czortków	906	z domkiem
71				Dzuryn	180	z domkiem
72		Buczacz-Tłuste		Koszułowce	524	
73			Buczacki	Zaleszczyki małe	1900	
74			Zaleszczycki	Tłuste	600	
75		Czortków-Skała	Czortkowski	Dawidkowce	837	z domkiem
						11.709 zł.
76	XV.	Czortków Skała	Borszczowski	Białokiernica	1914	z domkiem
77		Zaleszczyki-Skała		Korolówka	1195	z domkiem
78				Iwanków	460	z domkiem
79				Borszczów	904	
80			Zaleszczycki	Bedrykowce	1080	z domkiem
81				Kasperowce	1005	z domkiem
82		Borszczów-Okopy		Krzywcze dolne	418	z domkiem
83			Borszczowski	Kozaczówka	196	z domkiem
84				Babińce	120	
85				Perejmy (Wołkowice)	636	
86		Iwanie Mosorów		Iwanie puste	1750	
87				Ujście biskupie	1195	z domkiem
						10.873 zł.
88	XVI	Tarnów-Szczucin	Dąbrowski	Bagiennica	2852	z domkiem
						2.852 zł.

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 22. sierpnia b. r. t. j. przed terminem wyznaczonym dla licytacji powiatowych, przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte. Każda oferta ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą. Na kopercie oferty wymieni podający nazwy tych stacji, o których dzierżawę się ubiega. Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę, ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyi mytniczych, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Departamencie IV. Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 10. lipca 1888 r.

GROTT.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.